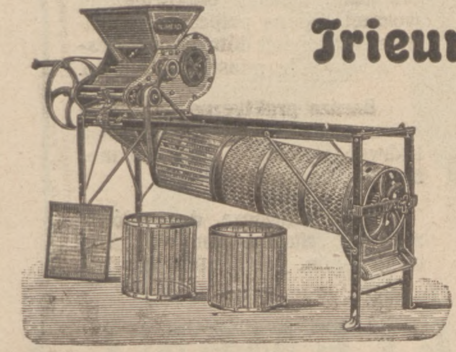
Nr. 35. — We Lwowie 25. sierpnia 1905.

„ROLNIKA”

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

Siewniki do Nawozów Sztucznych „Westfalia“ 292 6—6

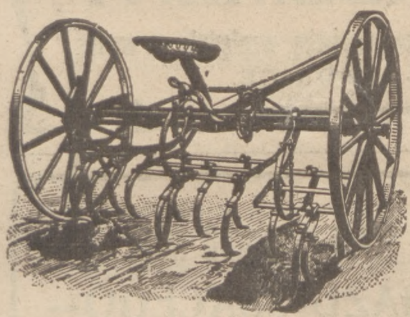


Trieury do czyszczenia zboża, Heida

MŁYNKI i WIALNIE BRACI RÖBER

PŁUGI wielo-skibowe systemu LAACKE,

patent VENTZKI i SACKA



Znakomite KULTYWATORY oryginalne amerykańskie i Ventzkiego „Greif“

Kartoflarki „Ideal“

oraz wszelkie inne maszyny najnowszej i wypróbowanej konstrukcyi, poleca

SYNDYKAT TOWARZYSTW ROLNICZYCH w KRAKOWIE, PLAC MATEJKI l. 1.

Zboże do siewu!

PSZENICA OSTKA-MIKULICKA, wyhodowana drogą indywidualnej selekcyi, przez ręczny wybór najsilniejszych roślin, znana plenna, odporna odmiana, dojrzewa wcześnie, znosi nawet bardzo późny zasiew.

ŻYTO POLSKIE, przez ręczną selekcyę uszlachetnione, najodporniejsza i najwcześniej dojrzewająca odmiana.

ŻYTO PETKUSKIE, dojrzewa później od polskiego.

Cena za 100 kilogramów bez worka (który oblicza się po cenie własnych kosztów), loco stacya Kańczuga. Pszenica po 24 koron, żyto po 22 koron. W razie zwyżki cen targowych, ceny te zostaną podwyższone.

Zboża tu wymienione, zostały całkiem sucho zebrane, mają ziarno piękne, starannie na tryerze i centryfudze odczyszczone.

Zamówienia nadsyłać należy do *Zarządu dóbr Jerzego Turnaua w Mikulicach, p. Kańczuga.* 305 4—5

Rządca

lat 42, żonaty, posiadający chlubne świadectwa z zarządu większemi dobrami w Galicyi i Wielkiem Księstwie Poznańskiem, obznajomiony w ciągu 24-letniej praktyki z wszystkiemi gałęziami gospodarstwa, poszukuje od 1 października posady. Łaskawe zgłoszenia pod: „G. H.“, poste restante Podgórze. 322 1—2

WIĘKSZE ILOŚCI MASŁA DESEROWEGO

za roczną umową, lub po cenach dziennych, kupi

Radlicka Mleczarnia Parowa

PRAGA, SMICHOW.

321 1—6



NAJSTARSZY

i największy dom eksportowy w całej monarchii austryacko-węgierskiej; rok założenia 1852; wysyła na żądanie wielki cennik z 1.000 ilustracyi **zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych, przyborów zegarmistrzowskich i optycznych, darmo i opłatnie.**

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3.

270 11—12

Na siew jesienny

poleca Zarząd dóbr Wołczynia, poczta i stacya Stanisławów, najprzedniejsze gatunki żyta i pszenicy. — Żyta: „Świętojańskie“, „Petkuskie“, „Petkuskie oryginalne Lochowa“; Pszenice: „Pszenica Wysokolitewska“, „Renoldlade Squarhead“. — Ceny umiarkowane, według porozumienia. 309 3—3

Kilka wagonów siana

mam na sprzedaż, loco stacya Krechowice, koło Stryja, w cenie 4 korony 50 groszy za 100 kilo. Siano sprasowane, drutem wiązane. Dostawa od wrześcia do końca roku. Rożniatów, dzierżawca Jan Amon. 318 1—5

OGIER

sześć lat, ciemny kasztan, do sprzedania w Oparowie, poczta Gaje obok Lwowa. 310 3—3

WĘGIERSKA

PAPRYKA RÓŻOWA

Szegedyńska I-a, słodka, pod gwarancyą prawdziwa, uznana za najlepszy gatunek własnego zbioru. 5 koron za 1 kilogram. Wysełka franco za pobraniem, począwszy od 1 kilograma. Inne specyalności: **Słonina węgierska, Salami,** i t. p., jak najtaniej.

ZAKŁAD ROZSEŁKI wszelkich produktów krajowych

HAUPT A. RUDOLF

Budapeszt VIII. — Ovoda utcza 22.

125 24—52

Osoba

utrzymująca z pracy rąk sędziwą matkę i małego brata, nie będąc wstanie zarobić tyle, aby ich wyżywić mogła — uprasza o wsparcie. — Łaskawe datki można składać w redakcyi „Rolnika“.

Nr. 35. Lwów dnia 25. sierpnia 1905. Rok XXXVIII. Tom LXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Caveant consules!

Sześćdziesiąt osiem lat upłynęło od chwili, gdy znakomity znawca rolniczych stosunków kraju ś. p. Waleryan Krzeczunowicz*), po raz pierwszy wystąpił przed ówczesnym Wydziałem Stanowym z jasno i obszernie uzasadnionym wnioskiem na zamknięcie granicy rosyjsko-mołdawskiej dla wprowadzania bydła stepowego, widząc słusznie w nieograniczonej wolności importu, największą przeszkodę rozwinięcia się krajowej hodowli bydła i tejże wolności przypisując klęskę zarazy, która tak często Galicyę nawiedzała.

Wydział Stanowy poszedł wówczas za zdaniem swego wicemarszałka Tadeusza Wasilewskiego**) — i oświadczył się w Wiedniu, przeciw wnioskowi Krzeczunowicza.

W latach 1847—1849 kwestya importu do Galicyi bydła stepowego, zajęła po raz pierwszy żywo Towarzystwo Gospodarskie. Opinie się ważyły. Długo trwał wśród większości rolników opór, aż w latach siedemdziesiątych zwyciężyło stanowczo zdanie, że powstrzymanie obcego importu jest nieodzownym warunkiem rozwoju krajowej hodowli bydła, a w 1882 r. rząd centralny przeprowadził nareszcie zupełne i bezwarunkowe zamknięcie granicy rosyjskiej i mołdawskiej dla bydła stepowego, w wykonaniu ustawy z 29 lutego 1880 r., przeciw zawlekaniu chorób zaraźliwych.

Rok 1881, w którym rząd centralny zdecydował się na ten energiczny krok, był też rokiem od którego rozpoczyna się era błogiej i bogatej w owoce opieki, jaką Komitet Towarzystwa roztoczył nad krajową hodowlą.

Postępy na tem polu są wprost olbrzymie. Wykazała je dowodnie Wystawa krajowa z r. 1894, w porównaniu z wystawą z r. 1877, a nie wątpimy, że projektowana na r. 1906 wielka krajowa wystawa przeglądowa bydła wykaże, że i minione dziesięciolecie było dalszym poważnym etapem na drodze ogólnego, w tym kierunku postępu.

Daleko nam jeszcze jednak do tego, byśmy mogli spocząć na laurach, a tem więcej daleko jeszcze do tej chwili, w której import bydła stepowego przestanie być groźnym dla krajowego gospodarstwa, daleko do tego, byśmy mogli pozwolić na otworzenie granicy rosyjskiej.

Przeciwnie — dziś, jak przed laty 25 i 50 wstecz, musimy twardo i energicznie sprzeciwiać się wszelkim żądaniom o dozwolenie czy to chwilowego, czy stałego importu bydła stepowego.

W ostatnich czasach dawały się głośno słyszeć w Wiedniu głosy, żądające otwarcia granicy.

Spowodowało owe głosy ogromne podrożenie mięsa, przy równoczesnem twierdzeniu rzeźników wiedeńskich, iż oni sami zadawalniają się bardzo małym zyskiem, że

*) W lutym 1837 roku.

**) Wbrew wnioskowi referenta Piotra Romaszkana.

natomiast winę drożyzny ponoszą rolnicy, którzy w egoistycznym interesie nie dopuszczają do otworzenia granicy, aby jak największą cenę za swój żywy towar uzyskiwać.

Z podobnem twierdzeniem wystąpił obecnie reprezentant korporacyi rzeźników na posiedzeniu komisyi zwołanej przez prezydenta Lwowa p. Michalskiego, w sprawie naradzenia się nad powodami drożyzny mięsa (która i we Lwowie dotkliwie uczuć się daje) i nad sposobami jej usunięcia.

Niech nam wolno będzie przed wszystkiem skonstatować w interesie prawdy, że ceny mięsa nie odpowiadają wcale cenie żywego towaru.

Wiemy ze sprawozdań targowych, że rzeźnicy kupują woły po cenie 60—70 kor. za 100 klg. żywej wagi, sprzedają mięso po cenie 144—160 kor. za 1 cetnar metryczny.

Weźmy naprzykład woła średniego o 500 klg. żywej wagi. Wół taki kosztuje rzeźnika 300—350 kor. Licząc 60% na mięso, otrzymuje zeń rzeźnik 300 klg. mięsa, za które osiąga minimalnie 435 kor., nie licząc wcale wartości skóry i innych odpadków, które suto pokrywają koszta uboczne. Pozostaje zatem rzeźnikowi 85—135 koron zarobku na jednym wole!

Śmiemy natomiast twierdzić, że rolnik producent sprzedając za 300—350 kor., woła opasowego wagi 500 klg. na tym wole, w regule nic wcale nie zyskuje często traci, rzadko zarabia kilka do kilkunastu koron.

To są fakta, które rachunkami mogą być udowodnione.

Zmusić rzeźników do zadawalania się mniejszym zyskiem, to sądzimy jedyna droga położenia tamy ciągłemu drożeniu mięsa. Jeżeli to niemożliwe, rzeczą miejskich zarządów tak w Wiedniu jak we Lwowie i gdzieindziej poczynić odpowiednie kroki, by interes konsumenta dobrze uprawniony i na ochronę zasługujący był rzeczywiście opieką otoczony. Ale nigdy środkiem ku temu nie może być narażanie na niepowetowane klęski interesów najliczniejszej klasy społecznej rolników, co więcej najżywotniejszych interesów całego gospodarstwa krajowego.

Że taką klęską dla hodowli krajowej, byłoby dziś otwarcie granicy rosyjskiej dla importu bydła stepowego, nie wątpi nikt obeznany z stanem rolnictwa w kraju. Aby to nasze twierdzenie nie wydało się gołosłownem, pozwalamy sobie zaczerpnąć z motywów, którymi niepospolity znawca ekonomicznych stosunków kraju i państwa, niestrudzony ich badacz Wiceprezes Wydziału krajowego radca dworu dr. Tadeusz Pilat, uzasadniał swoją opinię co do zasadniczych momentów traktatu handlowo-celnego między Austro-Węgrami a Rosyą, w maju 1905.

W referacie swoim dr. Pilat utrzymuje, że otwarcie granicy dla importu bydła z Rosyi, byłoby nie tylko groźnem, ale wprost zabójczem dla krajowej hodowli; co więcej twierdzi, że nietylko specyalnie galicyjska hodowla, ale wogóle hodowla austryacka narażona by była na krizis bardzo niebezpieczną, a eksport do Niemiec i innych zachodnich krajów, wprost zostałby udaremnionym.

Najważniejszym, zdaniem dr. Pilata, argumentem przytaczanym przez zwolenników otworzenia granicy rosyjskiej, jest fakt olbrzymiego postępu, jaki na drodze weterynaryjnych zarządzeń uczyniła Rosya przez ustawę z 12 czerwca 1902, która rzekomo usuwa zupełnie niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy.

Listy z podróży.

Napisał MARYAN JĘDRZEJOWICZ.

IV.

Beyruth, 23-go lutego 1905.

Tu już występujemy oficyalnie. Zajeżdża po nas na okręt, kawas konsularny i dragoman Se'im, którym oddajemy nasze rzeczy; o nic się już nie troszcząc, wysiadamy na ląd, gdzie na nas czeka oficer wysłany przez walego, a dodany nam z urzędu, jako straż honorowa. Unikamy skutkiem tego rewizyi i przenosimy szczęśliwie broń i amunicyą. Nie ziściły się więc przepowiadane nam trudności; nie obeszło się jednak bez pewnej z naszej strony ofiary i to nie małej: musieliśmy zaprosić pana oficera na czarną kawę (tu się przy każdej sposobności pije czarną kawę i pali narghileh lub papierosy) i nudzić się z nim półtorej godziny! Pozbywamy się go nareszcie; nie skończyło się jednakże na samej zamianie grzeczności; wręczył mu z naszej strony dragoman, jakie 30—40 franków. Z całą przyjemnością roztasowujemy się wreszcie w hotelu. Cały tydzień, a właściwie ostatnie 3 dni nie można było ani się umyć, ani ubrać się wygodnie. Hotel dość porządny, jedzenie znośne, wina bardzo dobre, nawet miejscowe Libanon stołowe, także zupełnie dobre.

Zaczynamy od wizyty u konsula, hr. Khewenhüller (hrabina grzeczna, śliczna kobieta), który nas przyjął



Z POCIĄGU.

Jak dalece mylnem jest powyższe zapatrywanie dr. Pilat, dowodnie wykazuje.

Oto, podczas gdy w Austryi przypada jeden weterynarz na 257 kilometrów kwadratowych, w Rosyi jest jeden na 4.537 kilometrów kwadratowych (r. 1898)! Czy wobec tego stanu rzeczy, wobec olbrzymiej rozciągłości obszarów państwa rosyjskiego, jest możliwe rychłe zwalczenie chorób bydlęcych, zapobieżenie rozwlekaniu zarazy, mimo najlepszej ustawy, mimo najlepszych chęci rządu? A niesłychanie nizki stopień oświaty ludu rosyjskiego czyż nie jest poważną przeszkodą dla wprowadzenia w życie ochronnych zarządzeń?

Zresztą ustawa z roku 1902, która rozszerzyła przepisy weterynaryjne na wszystkie epizootie, jednak wykonawcze zarządzenia pozostawiła w znacznej części miejscowym samorządnym organom, tak bardzo w Rosyi rozmaitym, a tak bardzo niedojrzałym jeszcze do spełniania podobnego zadania.

Sam rząd osłabił nawet znaczenie ustawy z r. 1902, uchylając 10 czerwca 1903 r. przepis, wzbraniający usuwania podejrzanych sztuk, wogóle sztuk należących do obory, w której zaszedł podejrzany wypadek zasłabnięcia, przed przybyciem weterynarza.

Na poparcie swego twierdzenia — że wszystkie te okoliczności nie uprawniają wcale do mniemania, jakoby już dziś ustało niebezpieczeństwo zawleczenia z Rosyi zarazy bydła — wskazuje wkońcu dr. Pilat na przykład państwa niemieckiego, które, mając bardzo wiele do wywalczenia od Rosyi na rzecz swego przemysłu, jednak nie dało się wziąć na lep nowej ustawy weterynaryjnej rosyjskiej z r. 1902, i wyłączyło sprawę ustępstw na polu importu bydła rosyjskiego do Niemiec, z dziedziny tych ustępstw, któreby mogły służyć jako kompenzata za ustępstwa ze strony Rosyi, na rzecz przemysłu niemieckiego.

* * *

Argumenta powyższe są bardzo przekonywujące — i umacniają nas w przekonaniu, któremu rzeczowo uzasadniony wyraz dał czcigodny Wiceprezes Wydziału Krajowego, a były Wiceprezes Towarzystwa Gospodarskiego, dr. Tadeusz Pilat — w przekonaniu, że sama myśl otworzenia granicy rosyjskiej dla importu bydła stepowego jest zbrodnią przeciw najżywotniejszym interesom kraju i państwa.

Wielce dla naszych rolników jest korzystnem, że tym razem schodzi się najzupełniej interes ich, z interesem ogółu austryackich hodowców, czego najlepszym dowodem, że właśnie przed kilku dniami niestrudzony główny referent austryackiej „Centralstelle“ w Wiedniu, p. Simitsch v. Hohenblum, w ognistym, jak zwykle, artykule wystąpił przeciw wysoce niepatryotycznemu żądaniu rzeźników wiedeńskich.

Nie wynika stąd jednak, byśmy milczeć mieli. Aż nadto dobrze wiemy, jak często interes rolnictwa, choćby najżywotniejszy, ulega w walce z interesami innych gałęzi gospodarstwa społecznego.

Dlatego też: *Caveant consules!*

Dr. J. P.

---

bardzo uprzejmie i porobił wszelkie ułatwienia, w stosunku z władzami miejscowemi. Po południu zwiedzamy miasto. Samo jako takie nie przedstawia ono nic zajmującego; podobnie jak w Jaffie ulice wązkie, brudne, pełno psów, budynków pamiątkowych żadnych; dzielnica europejska także pod każdym względem, wiele pozostawia do życzenia. Najprzyjemniej siedzieć na terasie hotelowej i stąd spoglądać na błękitne morze, zielone ogrody za miastem i śniegiem pokryte góry Libanu.

Przed wieczorem składamy jeszcze wizytę naszemu dragomanowi Selimowi Darawni; po raz pierwszy oglądamy wnętrze domu arabskiego, w którym pewne nabytki cywilizacyi łączą się już ze sprzętami i urządzeniem oryentalnem. Ponieważ pan Selim jest kawalerem do wzięcia, więc honory domu robią nam mama i siostra już zamężna; obydwie wzrostu raczej nizkiego i tuszy okazałej, o cerze ciemnej i kruczych włosach, może i były kiedyś piękne, jakto można sądzić po Selimie, który jest do nich podobny, a bardzo przystojny. Jako chrześcianki nie noszą już welonu i nie boją się wody i szczotki, bo w domu bardzo czysto. W pokojach o wysokości całego domu, która się równa naszym dwom piętrom, biegną wzdłuż murów nizkie kanapki, środek zaś cały wyścielony dywanami. Po wypiciu czarnej kawy, oglądamy wyekwipowanie do bliskiej wyprawy naszej. Wracając do hotelu wstępujemy do największego składu dywanów pana Tersisa; dywanów wybór ogromny i rzeczywiście śliczne. Papa Tersis, żąda za wszystko cenę



KOŃ Dr. GRAHAMA.

Środki ratunkowe dla średniej własności ziemskiej.

Dużo się pisze i rozprawia na temat ratowania średniej własności ziemskiej. Jedni widzą ratunek w parcelacyi częściowej — drudzy znowu utrzymują, że wszystko inne lepsze, niż parcelacya, która niemal za zbrodnię poczytują.

Tymczasem obie strony na równi się mylą. Ci, co są za parcelacyą, są w błędzie, bo częściowa parcelacya nie prowadzi do ratowania średniej własności, tylko jest środkiem do przedłużania egzystencyi.

Gdzie groziło już przymusowe opuszczenie majątku, tam przez częściową parcelacyę umorzyło się zaległości i zebrało trochę grosza, aby znowu parę lat na wsi egzystować można i aby można dalej stanowisko społeczne właściciela dóbr ziemskich zatrzymać. O tem, by przez parcelacyę oczyścić się z długów i mieć rentujące się gospodarstwo, o tem nie słyszałem, mimo wyjątków, jakie tu i owdzie zdarzyć się mogą.

Przeciwnicy parcelacyi też słuszności nie mają obsypując lekceważeniem lub pogardą tych, którzy majątek swój częściowo parcelują, albowiem parcelacya jako taka jest w zasadzie ewolucyą społeczną o wysoce humanitarnych celach. Dostarczyć ziemi tym, którzy koło niej pracują, ugruntować na ziemi egzystencyę jaknajwiększej ilości rodzin jest i pozostanie najszczytniejszem zadaniem społeczeństwa. Zohydzanie parcelacyi na podstawie narodowościowej, jak to w ostatnich czasach miało miejsce; negowanie prawa sprzedania części swej ziemi Rusinom, a forsowanie kolonizacyi mazurskiej na Rusi uważam za błędne i naganne, a policzyć to mogę tylko na karb wybujałych dążności narodowościowych w jakie dziś popadły kraje i narody, które to wybujałości jednak w kraju nic dodatniego, a natomiast dużo bardzo złego i dużo goryczy pozostawić muszą.

Po tem zboczeniu od głównego tematu wracam napowrót do głównego, t. j. do kwestyi ratowania średniej własności.

Średnia własność zanika dlatego, że gospodarstwo rolne tak, jak je dziś prowadzimy, nie daje nam tych dochodów, jakiebyśmy mieć musieli, aby się przy ziemi utrzymać. Nie jesteśmy po prostu w stanie wygospodarować tyle, aby opłacić podatki olbrzymie, konkurencye szkolne i parafialne, aby opłacić raty bankowe, bardzo wysokie procenta lichwiarskie od poprzednich niedoborów i wreszcie bodaj jakąś cząstkę opłacić bieżących długów, aby sobie powiedzieć, że wolno krok za krokiem wydobywamy się na wierzch.

Rezultat więc jest taki, że za pomocą tysięcznych kombinacyi finansowych manipulujemy kredytem tak długo, dopóki struna się nie przeciągnie i my jeden za drugim z właściciela dóbr ziemskich i gospodarza, schodzimy do szeregu ludzi, których bym nazwał „ein declassirter“.

Gdyby to przynajmniej rok rocznie otwierało się tyle posad dyrektorskich, ilu szlachciców wioskę swoją opuścić musi!!! ale tak wyjechać ze swego dworu i osiadać w mieście z rodziną, to smutne! bo niepewność jutra to rzecz bardzo bolesna i przecież warta głębszego zastanowienia.

Natomiast, gdzie właściciel od długów uchronić się potrafił, gdzie majątek nie jest bankiem przeciążony i gdzie

---

podwójną, oświadcza nam się ciągle z swoją miłością, jak najpiękniejszej kochance, spuszcza co chwila po sto franków z ceny i z wielką trudnością wydobywamy się z jego szponów.

Drugi dzień pobytu w Beyruth, poświęcony oglądaniu koni. Widzieliśmy 8 ogierów i 2 klacze. Dobry był gniady ogier „Siglawi“ dr. Grahama, kupiony od Mustafa paszy z Tripolis, na grubych kościach, silnie postawiony, ale stanowczo za mało pięknej fizyonomii i typu. Jeden siwy był ładny, ale niemożliwie lekki.

Dnia 25-go jedziemy do Hadet, osady wiejskiej, położonej o półtorej godziny drogi powozem.

Zachwalano nam tam białą klacz „Tarchę“ u Emira Tarysa. W starym, trochę zrujnowanym pałacyku o stylu czysto wschodnim, przyjmują nas gościnnie dwaj bracia Emirowie, obydwaj oficerowie armii Libanu. Piękni ludzie, wykwintnie grzeczni, reprezentują podupadłą tutejszą arystokracyę. „Tarcha“ jest bardzo piękna, ród kapie, nogi gorsze, bo chociaż suche, linia spuszczenia nie jest prawidłowa, raczej nieznacznie wisi. Oferta nasza na 3.000 fr. została odrzuconą. Z dachu odfotografowałem śliczny widok domków i ogrodów, rozrzuconych wśród gór Libanu.

Droga powrotna lepiej nam się podobała niźli ta, którąśmy w tamtą stronę jechali. Dragoman wybrał wprawdzie dłuższą, ale bardzo ładnie prowadzoną serpentynami, z pięknie rozpiętym mostem. Dawny pałac Rustana paszy, obecnie na kawiarnię przerobiony, leży przy



FRONT PAŁACYKU EMIRA TARYSA I „TARCHA“.

rodzina cała skromnie żyje w mierze swych środków, tam wszędzie widzimy, że gospodarstwo dochody daje, że właściciel żyje w spokojnym dobrobycie z zapasem grosza w kasie i że nawet ziemię dokupuje. Takich jest jednak przerażająco mało — tak mało, że oni chociaż podziwu godni już nawet w rachubę nie mogą być brani.

Natomiast tych pierwszych nieszczęsnych, którychbym nazwał paryasami dzisiejszego społeczeństwa, tych jest bardzo dużo. Prawie każdy, kto jeszcze ziemię w swym ręku dzierży, jest tym losem zagrożony, i nad tymi właśnie się zastanowić, tym wskazać drogę, którą iść mają, aby całkiem nie upaść, jest celem mojej rozprawki.

Przedewszystkiem w gospodartwie trzeba mieć ten pewnik przed oczami, że gospodarz nie może żyć o rok naprzód, ale o rok w tył żyć musi. To pierwszy warunek *sine qua non.*

Nasze instytucye kredytowe oparte na manipulacyi wekslowej dostarczają nam kredytu bardzo ograniczonego na najdłuższy przeciąg czasu 4 miesiące — na procent bajecznie wysoki, bo dochodzący do 7 od sta. Jeżeli ja nie mając z poprzednich lat zapasu grosza, z wiosną już do kredytu uciekać się muszę i jeżeli w miesiącu kwietniu pożyczę w jakiejkolwiek instytucyi finansowej np. 10,000 koron, które są mi potrzebne, abym wiosnę obrobił i gospodarstwo prowadził, to przy dzisiejszych warunkach zapłacę najpierw 250 koron prowizyi i w dodatku w miesiącu sierpniu muszę opłacić na kapitał 1000 koron, dalszej prowizyi 200 koron, czyli że z uzyskanej pożyczki kwotą 1400—1500 koron dysponować nie mogę, a zostanie mi się tylko 8.500 koron do dyspozycyi.

Przychodzi jednak lipiec, a z tym miesiącem rata bankowa, żniwa, pensye folwarczne, podatek półroczny, potrzeba zakupna sztucznego nawozu. Wszystko to razem wymaga znowu wkładu pieniężnego, którego nam już instytucya bankowa, wobec poprzednio zaciągniętego długu udzielić nie może. W Galicyi jest jednak i na to bardzo szybka rada. Są żydzi, którzy w tym czasie z największą ochotą przystępują do zawierania transakcyi zbożowej i oto właściciel, aby zobowiązaniom zadość uczynić, sprzedaje ze spodziewanego zbioru pewną partyę zboża po cenie oczywiście bardzo nizkiej. Niedość jednak na tem, że zboże taniej sprzedaje, składać musi równocześnie do ręki kupca weksle kaucyjne, gwarantujące kupcowi wysoki zysk za to zakupione przez niego zboże, czyli że właściciel opłaca lichwę w postaci zysku, jaki kupcowi gwarantuje swoimi wekslami.

Jeżeli tedy rok był całkiem dobry, zboża więcej, a ceny lepsze, to właściciel mógł te wszystkie łamane sztuki wytrzymać, zboże chociaż taniej sprzedane oddać i pieniądze z wiosną wypożyczone zwrócić, tak że nowym kredytem operować może.

Jeżeli jednak rok był gorszy, zboża mniej, cena gorsza, jeżeli była w gospodarstwie jaka strata, wywołana ogniem, gradem, lub słabością inwentarza, natenczas właściciel zostaje z wiosną z długiem bardzo groźnym, bo czysto wekslowym, który daje najczęściej początek nieuleczalnej w przyszłości chorobie.

Dług ten bowiem chociaż nie wielki w stosunku do majątku jest olbrzymi dlatego, że natychmiast jest płatny, a mianowicie jeżeli majątek mój jest wart 100.000 koron i jest obciążony 50.000 koronami banku, a ja po całorocznej manipulacyi gospodarczej zostanę z długiem wekslowym wynoszącym 5.000 koron, to dług mój jest w stosunku do majątku nie duży — i gdybym ja go mógł prze-

---

samej drodze i o ile mogłem sądzić, jest jedynym większym stylowym budynkiem w tej okolicy.

Beuruth, 26 go lutego 1905.

Niedziela rano wstąpiłem do kościoła; skromny, czyściutki, bardzo miłe robi wrażenie. Później dalsze oglądanie koni: przyprowadzono 11 ogierów i 3 klacze; cała ta kolekcya, jednak krytyki nie wytrzymała. Po śniadaniu hr. Khewenhüller, zawiózł nas z wizytą do Walego: Khalifa paszy. Była to pierwsza moja wizyta u tureckiego dygnitarza. Byliśmy z wielkim ceremoniałem przyjęci; w dziedzińcu warta broń prezentowała, wprowadzeni zostaliśmy brudnymi schodami do ogromnej i wysokiej sali, w której jednym końcu czekał na nas Wali, wraz z dwoma starszymi urzędnikami. Po zamienieniu wschodnich ukłonów (ręka do piersi, ust i czoła) i uściśnieniu ręki dygnitarza, zostaliśmy poczęstowani strasznym płynem, który nosił miano herbaty i papierosami, podawanymi przez murzyna palcami do ust każdemu. Po kwandransie banalnej rozmowy łamaną francuzczyzną, poprosiliśmy o eskortę żandarmów na naszą podróż i opuściliśmy salę, odprowadzani, aż do drzwi przez Walego.

Z całej tej wizyty jedna część rozmowy, która, jak już wspomniałem, nie wychodziła prawie po za utarte frazesy wzajemnych komplementów, zwróciła moją uwagę. Wali, na wzmiankę naszą, że tak ulice w Beyruth, jak i drogi okoliczne pozostawiają do życzenia, uskarżał się całkiem szczerze, nie tylko na brak funduszów, ale także



SAM EMIR TARYSI „TARCHA".

nieść na rok następny i od niego opłacił np. 5%, to kosztowałby mnie na cały rok 250 koron, które mógłbym zapłacić oszczędzając sobie na czem innem.

Jeżeli jednakże zostałem z długiem 5.000 koron, które muszę w tej chwili zapłacić, bo są na weksel wypożyczone, jeżeli nadto muszę znowu 10.000 koron pożyczyć, aby nową wiosnę obrobić i jeżeli w lipcu ponownie znaczniejszej potrzebuję gotówki, aby opłacić ratę etc., etc., natenczas już w lipcu mieć muszę o 5.000 koron więcej, niż w roku przeszłym lub też muszę zrobić interes zbożowy o 5.000 koron większy, niż w roku zeszłym, czyli że szanse moje znacznie się pogorszyły, a ryzyko gospodarskie w geometrycznej progresyi wzrosło.

W ten sposób pracujac rok cały z wielkiem wytężeniem i ograniczając swoje wydatki do minimum mogę być od razu w egzystencyi mojej podciętym i został uczyniony ten pierwszy krok do mojej ruiny. Do prowadzenia gospodarstwa trzeba mieć dziś dużo pieniędzy do dyspozycyi, a jak się ich nie ma, to lepiej jest zawczasu z interesu tego się wycofać, niż narażać siebie i rodzinę na biedę, a nawet nędzę.

Chcąc ratować średnią własność nie uczynimy tego z pomocą jak naintenzywniejszego gospodarstwa (Może tylko tam, gdzie brak kapitału? *Red.*) i nie tędy droga do celu, ale dostarczyć musimy ziemianom tych warunków finansowych jakie mieć muszą, by mogli istnieć.

W pierwszym więc rzędzie należy dla średniej własności obciążonej długiem bankowym, wywalczyć ulgi podatkowe i niezupełne zniesienie konkurencyi szkolnych i parafialnych na podstawie przywilejów obszaru dworskiego powstałych.

Ja nie mogę zapłacić 6-tej części przy budowie cerkwi lub budynków erekcyonalnych, ja nie mogę konkurować do budowy i utrzymania szkoły ludowej, bo ja niemam na to, niechże ja stracę prawo patronatu i t. d., ale niech mnie zwolnią od obowiązku ponoszenia niesłusznych ciężarów.

Dalej pożyczki jakiemi są obciążone nasze majątki, winny być bezwarunkowo niżej oprocentowane. Nie jest już bowiem dziś na czasie, aby papiery taki jak dawniej wysoki przynosiły procent. Jeżeli opłacamy dziś z amortyzacyą 4½ prc., to powinniśmy uzyskać ustawę państwową normującą wysokość raty wraz z amortyzacyą na 3½ prc. najwyżej.

Instytucye, które jak Bank Hipoteczny, pobierają 7%, winny być z urzędu przez prokuratorów ścigane.

Asekuracya ogniowa i gradowa średniej własności powinna być także ustawowo unormowaną na podstawie statystyki Krakowskiego Tow. Wzajem. Ubezp., i powinna wyjść ustawa normująca wiele średnia własność, miałaby przy podatku dopłacić, aby na wypadek ognia, gradu lub myszy, uzyskać odpowiednie wynagrodzenia.

Jestem przekonany, że gdyby te kwestye ubezpieczenia dokładnie zbadać, to możnaby dla średniej własności kolosalne wyszukać opusty.

Dalej potrzebnem jest dla średniej własności, aby przy Banku krajowym otworzone zostało osobne konto średniej własności za najwyższem oprocentoweniem 4 od sta. Pod tem kontem nie rozumiem jednak możności uzyskania kredytu wekslowego, który jaknajostrzej potępiam, ale rozumiem pod tem obowiązek Banku krajowego do przyjścia średniej własności na pomoc w ten sposób, że każda tabularna własność średnia miałaby prawo podjąć w Banku

---

na wysokie procenta, jakie od pożyczek na ten cel zaciąganych, opłacać musi.

Wyszedłszy z tamtąd, już sam pojechałem do Fuadbey'a Czajkowskiego, inspektora stadnin sultańskich, znanego u nas w Galicyi, gdyż 2 lata temu, spędzał karnawał w Krakowie. Mieszka on u rodziców. Ojciec jego Muzaffer pasza Czajkowski, gubernator Libanu, ma rezydencyą w pięknym pałacu, położonym w dosyć dużym ogrodzie, który już przez samą bogatą roślinność podobać się musi.

Muzaffer pasza, człowiek starszy o miłych i łagodnych rysach twarzy, mówi dobrze po polsku i widocznie ucieszył się, że mógł ze mną ojczystym rozmawiać językiem.

Fuadbey zaprowadził mię do stajni, gdzie między innymi pokazał mi wielce typową klacz kasztanowatą, kupioną u Beduinów, wraz z progeniturą, bardzo rodowym suchym ogierkiem półtorarocznym, jednakże źle zamkniętym i przełęgim i tegoroczną małą bardzo dobrą źrebicą.

Wieczór mamy obiad w hotelu, na który prosiliśmy wicekonsula.

Kończę list, bo statek jeszcze dzisiaj odchodzi i gdybym go na czas nie rzucił na pocztę, musiałby czekać 2 dni na odejście następnego parowca.

Ciąg dalszy nastąpi.



KLACZ FUAD-BEJA CZAJKOWSKIEGO.

krajowym kwotę potrzebną co roku na 1-go lipca do opłacenia raty bankowej, półrocznych podatków i asekuracyi, dalej kwotę potrzebną do zrobienia żniw, omłotu zboża i zakupienia sztucznych nawozów.

Jak wielkie jest zapotrzebowanie pieniędzy w tym czasie t. j. około 1 lipca, daje najlepszy dowód tu przytoczony przykład.

Jeżeli mam majątek, w obszarze n. p. 500 morg roli o wartości 200.000 kor., a o obdłużeniu 100.000 kor. Tow. Kred. Ziemsk. natenczas muszę zapłacić:

W lipcu ratę w kwocie . .	4.500	koron
Podatku półrocznego . . .	500	„
Asekuracyi ogniowej około .	500	„
„ gradowej . . .	1.000	„
Pensye czeladzi półroczne .	1.000	„
Zakupno sztuczn. nawozów .	2.500	„
Żniwa i omłot zboża . . .	3.000	„
Procenta i umarzanie bierzących długów i inne wydatki	2.000	„
Razem	15.000	koron

Proszę tedy zupełnie bezstronnie poświadczyć, w jaki sposób właściciel znajdujący się w ciężkich warunkach finansowych, przy dzisiejszej organizacyi kredytowej, może tę na jeden raz jemu potrzebną kwotę w dniu 1-go lipca każdego roku zdobyć? Mając jaki inny dług poprzedni w instytucyi finansowej, tyle nie dostanie, zwrócić się więc musi do lokalnych handlarzy zbożowych i zrobić musi interes zbożowy przyprawiający go o takie straty, że całoroczna jego praca od razu na marne poszła. Otóż Bank krajowy powinien tu przyjść z pomocą, i powinien odnośne pieniądze dać na 4 prc. na przeciąg pół roku do 9 miesięcy.

Aby możliwym w tym względzie nadużyciom ze strony gospodarzy spekulantów zapobiedz, i aby ustrzedz Bank krajowy od możliwych strat, powinna staraniem ziemian przejść ustawa któraby orzekała, że każdy właściciel majątku, którego hipoteka wykazuje stan czynny, a który nie zalega więcej jak z jedną ratą bankową i więcej jak z półrocznym podatkiem, ma prawo wydawać do Banku krajowego przekazy pieniężne do wysokości potrzebnej na zapłacenie powyższych pozycyi, a więc:

1. podatku; 2. asekuracyi; 3. raty bankowej; 4. zakupna nawozów sztucznych.

Prócz tego miałby prawo otrzymania do ręki tyle gotówki ile potrzebuje do zrobienia żniw i omłócenia zboża.

Kwota taka wydana przez Bank krajowy mogłaby być ustawowo zabezpieczona na majątku i ściągalna przed wszystkiemi innemi wierzytelnościami, tak aby wszelkie możliwe straty Banku krajowego, lub wszelkie nadużycia ze strony właścicieli działających *mala fide* były wykluczone.

Streszczając moje wywody, stawiam twierdzenie, że wyratować średnią własność od zupełnego zaniku mogą tylko dwie drogi.

Pierwszą jest uregulowanie hipoteki i finansów, jak najdokładniejsze przez częściową parcelacyę gruntów.

Drugą wywalczenie znacznych opustów w podatkach, asekuracyi i ratach bankowych, i równocześnie wywalczenie zdrowego i bardzo taniego kredytu w Banku krajowym, któryby nam umożliwiał zbieranie owoców z naszej całorocznej pracy.

Po za temi drogami — ja innych sposobów nie widzę.

Niech mnie tu wolno będzie zwrócić uwagę moich współtowarzyszy niedoli, borykających się z niedoborami gospodarskimi, że wszelkie szukanie ratunku w jaknajintenzywniejszych systemach gospodarstwa i wszelkie obliczenia dochodów na podstawie podniesienia produkcyi są nie tylko najzupełniej błędne, ale wprost prowadzące do przyspieszenia katastrofy.

Jeżeli właściciel niema pieniędzy, a stawia gorzelnię dlatego, aby zwiększyć dochody to robi źle, bo te większe dochody nie będą o tyle większe, aby i koszt budowy pokryły. Zwiększa się więc dług o koszt budowy, co może być fatalnem.

Nie pomoże też intenzywniejszy płodozmian, gdzie się liczy, że przy forsownem użyciu sztucznych nawozów wielkiej ilości kosztownych inwentarzy żywych i drogich maszyn rolniczych, produkcya się o tyle wzmoże, że obdłużony właściciel zacznie długi spłacać i lepszej doczeka się przyszłości!

Najczęściej spodziewane plony albo ceny zawiodą, koszt gospodarowania się wzmógł, a dochodu nie przybyło.

To tak często dziś powtarzane zwiększenie intenzywności i produkcyi gospodarstwa to blichtr i ułuda!

Zwiększyć dochody można tylko przez ciągłość gospodarstwa. Jeżeli moi poprzednicy, a potem ja sam przez 10 lat ziemię czem raz lepiej uprawialiśmy, zasilając ją ciągle nawozem, to rzecz jest naturalna, że produkcya i dochód z roku na rok wzrastać będą; jeżeli ja przez generacye całe wychowam oborę bardzo mlecznych krów (choćby nie koniecznie przy pomocy Komitetu Gosp. na podstawie Simenthali), lub jeżeli ja drogą chowu doszedłem do tak dobrych klaczy roboczych, że one mnie dają źrebięta, które drogo sprzedawać mogę jako konie zbytkowne, to dochody moje będą z pewnością znaczniejsze, ale nie przez większą intenzywność gospodarską, ale przez zbieranie owoców długoletniej pracy mojej. Słowem gospodaruj długo i czem raz staranniej i lepiej na twojej roli w budynkach i inwentarzach twoich, a będziesz miał czem raz większy dochód; nie myśl jednak, że czem więcej jako właściciel jednej wioski rzucisz pożyczanych pieniędzy, im więcej nakupisz ogonów i obsiejesz pól, tem większy będziesz miał dochód. Co wtedy cię czeka — niechybna katastrofa.

A do zupełnej sanacyi jeszcze jednego potrzeba. Otóż spuścić musimy z tonu i zejść musimy o dużo stopni niżej w hierarchii społecznej.

Nie wolno nam prowadzić dworów wiejskich słynących z gościnności i zasług obywatelskich, nie wolno nam kształcić dzieci naszych na pięknie wychowanych i salonowych konceptpraktikantów c. k. Namiestnictwa, lub c. k. oficerów kawaleryi, ale — albo niech synowie nasi idą do służby rządowej na to, aby z pensyi żyć i w aktach pracować, albo niech synowie nasi, którzy tu chcą gospodarować mniej się kształcą, a więcej zawodowo pracują jako elewi, ekonomi, rządcy i. t. d., a córki nasze niech mniej piękne salony dekorują, a za to doskonale umieją prowadzić mleczarstwo, rachunkowość, kuchnię, ogrodnictwo i tyle innych tak potrzebnych na wsi działów gospodarstwa.

Dziś każdy, który ma pieniądze bez względu na jego pochodzenie może być doskonale wychowanym i może się zaliczać do grona wybranych. Zaś szlachcic, który nie tylko niema pieniędzy, ale w dodatku jeszcze długów sporo, niech szuka przyszłości w jaknajskromniejszem życiu i sposobie wychowania dzieci swoich — to konieczne!

W rozprawie tej mojej pominąłem dotychczas zupełnie dzierżawców, teraz chcę o nich trochę pomówić.

Dzierżawcy są dziś rzeczą przeżytą. Z jednej strony traci na nich właściciel, który w ten sposób wypuszcza pług z ręki i rzadko kiedy ma możność powtórnego zagospodarowania się, z drugiej strony dzierżawca muszący opłacać czynsze, pozbawia się możności tworzenia sobie egzystencyi na wsi.

Dzierżawy dzisiejsze to rzecz nakładu pieniężnego, t. j. że pewną znaczną ilość pieniędzy rzucam w przedsiębiorstwo na lat parę na to, aby z tego przedsiębiorstwa wyciągnąć nie dochody do życia jak to dawniej było, ale znaczniejsze dywidendy.

W ten sposób żydzi zawiązując między sobą spółki rzucają w dzierżawę znaczniejsze kapitały, z dzierżaw tych jednak nie żyją, tylko starają się, aby ten rzucony kapitał przynosił jaknajwiększy zysk i z czasem się powiększył. Że przytem ci żydki doskonale płacą i doskonale gospodarują i jeszcze lepiej zarabiają to jest niezbitym faktem rzucającym się w oczy a faktem, którego katolicy mogliby czerpać przykład i naukę.

Po nad tym smutnym i przygnębionym stanem średniej własności, idącym dziś już galopem do zupełnego zaniku, po nad tym najsilniej u nas w kraju rozgałęzionym stanem żydowskich dzierżawców, którzy n. p. na Podolu już $^2/_3$ obszaru w swym ręku mają, znajduje się jeszcze trzeci stan mający z ziemią i gospodarstwem styczność, a mianowicie stan naszych wielkich i bogatych panów. Jakież oni piętno wyciskają na naszym wyłącznie rolniczym kraju?

Wieluż z pomiędzy nich trudni się gospodarstwem? U którego z nich jest wzorowe gospodarstwo, gdzie biedny gospodarz jednowioskowy mógłby kupić, albo cielę od mlecznej krowy, albo jakiś osobliwy gatunek zboża? u którego mógłby zobaczyć i praktycznie się nauczyć nowego systemu uprawy roli, nawożenia itd.? A no mało u nas takich! bo u nich prawie wszędzie kwitnie żydowska dzierżawa i oni nam przykład dają, że lepiej ten robi kto w dzisiejszych czasach nie gospodaruje, bo żyd to lepiej od niego potrafi. (W ostatnich czasach właśnie wielcy panowie usuwają dzierżawców i wprowadzają własną administracyę. *Red.*). Jeżeli tedy wielcy panowie nie widzą w tem nieszczęścia, że stan rolniczy zanika, i jeżeli im tego nikt za złe nie poczyta, że ich ziemia jest w ręku żydowskich spekulantów, to dlaczegożby wolno było pomstować na nas za to, że my ziemię, której utrzymać nie jesteśmy wstanie, parcelujemy? *Włodzimierz Garapich.*

Selekcya zboża nasiennego.

(Dokończenie.)

Pragniemy teraz zapoznać czytelników szczegółowo z metodą selekcyjną znakomitego rolnika niemieckiego F. v. Lochow z marchii brandenburgskiej z Petkus, przez którego wyprodukowana odmiana żyta pod nazwą żyto Petkus, jest i w naszym kraju zaszczytnie znaną.

Hodowca, uczeń Juliusza Kühna, trzymał się wiernie zasad mistrza, które dadzą się streścić, w następujących wierszach:

„Gdy chcesz przeprowadzić selekcyę czegoś, wyrób sobie najpierw ideał tego co pragniesz wychodować, i dążyj wytrwale do postawionego celu. W rzeczywistości tego ideału nigdy nie osiągniesz, ale zawsze doprowadzisz do czegoś doskonałego“.

Przymioty do których zdążał Lochow, były następujące:

1. Silna konstytucya, tak aby żyto mogło być odporne na wszelkie klimatyczne przeciwności.
2. Średnie rozkrzewienie.
3. Słoma ani za krótka, ani za długa (bo taka zbyt łatwo wylega).
4. dobrze złożony kłos i całkowicie wypełniony; kłos taki powinien być średniej długości, a ziarna jego powinny być zupełnie plewą okryte.
5. Ziarno samo powinno być pełne, średniej długości o bogatej zawartości mąki.

W tym celu F. v. Lochow, uprawiał żyto krajowe, w którego zbiorze wyszukiwał najpiękniejsze krzaki, silne o mocnej słomie i pełnych kłosach.

Po kilku latach już wydatek wzrastał w stopniu wysokim, a od r. 1891 powtórzono próby z uprawą tego żyta w wielu okolicach Niemiec, przez organa centralnego Towarzystwa rolniczego.

Selekcyę kontynuował nadal. Hodowcę uderzył jeden szczegół: oto w tym samym krzaku słoma, kłosy i ziarna przedstawiały te same zasadnicze cechy. Stosunki atmosferyczne mogły wywierać wpływ na różne części krzaka, lecz wpływ ten pozostawał minimalnym.

Lochow zasiał ziarna z rozmaitych krzaków macierzystych i zauważył, że zbiory z tych krzaków były również bardzo rozmaite, a najpiękniejsze krzewy nie wydawały koniecznie największej ilości ziarn.

Po każdym zbiorze krzaki tej samej seryi (to znaczy pochodzące od tego samego krzaka macierzystego) zostały wyrywane wraz z korzeniami, następnie suszone i wkładane w pudełka. Następnie ważono je i poddawano pierwszej selekcyi, która polegała w tem, że źdźbła lekkie, lub o słomie mało odpornej, lub zbyt krzywej odrzucano. Dalej kłosy obliczano i klasyfikowano.

Krzaki wybrane omłacano, a dla każdego z nich zakładano formalną księgę rodowodową i obliczano źdźbła. Lochow mówi sam: Stwierdziłem, że waga surowa krzaka w różnych liniach (rzędach), wahała się między 22 a przeszło 50 gramów, podczas gdy ciężar ziarna wahał się między 5 a 9 gramami. W regule rośliny o krzakach mało licznych miały wyższą przeciętną wagę ziarna, ale nie zawsze. Należało więc przedewszystkiem zwrócić uwagę na krzaki mające wielką ilość źdźbeł, a równocześnie wysoką wagę średnią ziarna. W regule wielka ilość źdźbeł, pozwala wnioskować na wysoką wytrwałość wobec zimna.

Według Lochowa twardość słomy jest przymiotem dziedzicznym, tak samo ma się rzecz z jej odpornością, przeciw rdzy.

Rośliny, które stanowiły wybór, miały posiadać następujące cechy: kłos średniej długości, jednolitej siły, wyglądu czterograniastego, postawy pionowej, a regularnie uziarniony.

Ta kwestya tak zwana „garnituru“ uziarnienia, po raz pierwszy została poddaną badaniu przez Lochowa.

Rzędy siewne naprzemian zasiewano ziarnami pochodzącemi z kłosów dobrze i źle „osadzonych“ — tuż obok siebie; wyniki były zawsze wprost przeciwne.

Oto powód dla którego przy selekcyi nie należy przywiązywać wielkiej wagi do ziarn bardzo grubych, ponieważ mogą one pochodzić z kłosów źle osadzonych i dadzą zbiór o ziarnach grubych, ale mało obfitych, bo uzyskane kłosy będą szczupłe. — Należy

więc badać nie tylko grubość ziarna, ale także jego pochodzenie.

Oto słowa Lochowa: „Gdy się zbyt wiele uwagi przywiąże tylko do jednego szczegółu nie bacząc na pochodzenie i płodność, nie uzyska się pożądanego celu, którym jest doprowadzenie do możliwie wysokiej płodności, zauważyłem bowiem, że rośliny macierzyste, które dawały najwyższe zbiory, miały ziarna mniej grube niż krzaki o mniejszej wydatności. Zresztą ziarno będzie grubszem w ziemi bogatej niż ubogiej, dlatego należy zwracać uwagę na pochodzenie i źródło rodu. Jednakowe ukształtowanie ziarn w tym samym krzaku jest poszukiwaną cechą tak samo, jak nie sama najwyższa waga ziarna, lecz stosunek wagi ziarna do wagi całego krzaka.

Z praktycznego punktu widzenia, ważną jest także barwa ziarna. Zwykle w tym samym kłosie żyta, znajdujemy ziarna szare i żółte.

Otóż zdaniem prof. Maksa Fischera, który poddał poważnemu badaniu żyta niemieckie i rosyjskie, wartość piekarska ziarna zależy od jego bogactwa w albumin, a tego właśnie składnika posiadają więcej ziarna szare, niż żółte i jasne.

Zawartość materyi albuminowych wahać się może, między 10·44 a 13·63%.

F. v. Lochow, otrzymywał zawsze lepsze rezultaty z ziarn szarych niż z żółtych.

* * *

Widzimy więc, że żmudna praca odkrywa nam ciągle nowe tajemnice przyrody. A poznanie tych tajemnic, prowadzi do zużytkowania wiedzy, dla celów produkcyi.

W Anglii, Francyi i Niemczech, selekcya zboża nasiennego doprowadziła do nadzwyczajnych wyników. Kraje te zasypują i naszych rolników swymi produktami, a my uprawiamy owoce ich pracy, lub krajową reprodukcyę obcych odmian.

Czyż byśmy własną wytrwałą, mozolną, ale płodną w skutkach pracą selekcyjną nie byli w stanie uszlachetnić własnych krajowych odmian? *L. P.*

Zakwaszanie paszy.

Sposób przechowywania paszy zielonej przez zakwaszanie jej w odpowiednich *silos* (zwanych u nas dołami Goffarda o tyle niesłusznie, że mogą one być i nad ziemią umieszczone, a więc nie być dołami) urządzonych nad ziemią, lub w ziemi (stąd także dołowaniem zwany), znanym jest i cenionym od dłuższego czasu. Uzyskujemy przez taką konserwacyę na zimę, wogóle na czas kiedy zielonej paszy w polu niema, paszę świeżą, smaczniejszą niż siano, a co najważniejsza w okolicach, gdzie łąk mało, a koniczyna dająca się ususzyć na siano nie zawsze się udaje możemy dzięki tej metodzie zachować na zimę kukurydzę, koński ząb, liście buraczane, łubin w pomięszaniu z seradellą i t. d.

Nie będziemy mówić dziś o samych sposobach zakwaszania, powszechnie już znanych. Przypominamy tylko pokrótce, że korzystniejszem jest zawsze urządzanie *silos* w ziemi (doły cementowane) niż nad ziemią, gdyż pierwsze ułatwiają zetknięcie się paszy z powietrzem, że należy zawsze urządząc owe *silos* w miejscach zacisznych i suchych, a przedewszystkiem chronić przed możliwością nasiąknięcia wodą zaskórną.

Zadaniem głównem tego artykułu jest poznać wszelkie chemiczne przemiany, którym pasza podlega podczas zakwaszania i wskazać rolnikowi środki jakimi rozporządza, aby w miarę możliwości te procesy chemiczne regulować stosownie do potrzeby. Masa zakwaszana może być porównaną z materyą żyjącą; ma tu miejsce wymiana gazów; wymiana temperatury z atmosferą zewnętrzną; ciepłota jest zawsze dość wysoka; zmieniają się struktura, barwa i zapach paszy, a w końcu następuje dość silna mniej lub więcej ostra fermentacya.

Aby pojąć te nieraz zasadnicze, a zawsze prawie znaczne przemiany musimy pamiętać, że sok roślinny zawiera materye będące w stanie zawieszenia i materye będące w stanie rozpuszczonym (cukry, kwasy, amidy, sole) czyli diastazy. Zupełnie dokładnie wykazano obecność w soku roślinnym amylozy, cukrzanu, lipazy; oxydazów i proteolytycznych diastaz.

Pod ich wpływem zapasowe składniki odżywcze (amideny, materye białkowate i tłuszcze) naciągają wody (hydrolizują się) i stają rozpuszczalnymi. Im zawdzięczają te składniki odżywcze zdolność przenoszenia się tam, gdzie tego wymaga proces życiowy.

Ich działanie, może być przeciwważonem przez diastazy przeciwne (antagonistki), które owe rezerwy odżywcze ustalają czyniąc je nieropuszczalnemi. Tak n. p. amylo koaguloza nie pozwala amidonowi wejść w stan rozpuszczalności.

Jest bardzo prawdopodobnem, że żyjąca protoplazma komórkowa ich pośrednictwu zawdzięcza własność strawności węglowodanów i materyj białkowatych, wskutek czego może spowodowywać rozkład ciał złożonych ich przechodzenie w coraz prostsze związki, aż do pierwiastków pojedynczych; tak np. amidony zamieniają się w cukrzany, cukrzany stają się kwasami, te ostatnie znów przekształcają się w częstokroć spalne resztki, jak np. w alkohol, w kwas węglowy lub też w nowy kwas mniej bogaty w węglan; materye białkowate zmieniają się przedewszystkiem w amidy.

Wszystkie te przemiany zależą przedewszystkiem od większej lub mniejszej ilości tlenu, bądź to w stanie wolnym, jak to ma miejsce w przypadku normalnego oddechania, lub w stanie złożonym, jak np. w oddechaniu międzykomórkowem.

Ponieważ komórki roślin zakwaszanych, żyją przez czas dłuższy lub krótszy i kontynuują czynności życiowe zatem obydwa procesy oddechania musimy wziąść na uwagę. Już około r. 1882 przypisywano podwyższanie się ciepłoty w *silos* oddechaniu tkanek roślinych.

Wiemy, że prawidłowe oddechanie roślin polega tak jak i zwierzęce na wchłanianiu tlenu, a wydzielaniu dwutlenku węgla: w ten to sposób komórka nabiera energi potrzebnej jej do życia; jej siła może być mierzoną stosunkiem CO^2 do O, względnie jednym z tych czynników.

Oczywiście wydzielanie dwutlenku węgla (CO^2) zależy od zjawiska utleniania się (oksydacyi) odbywającego się w komórce, a tem samem stosunek CO^2 do O podlega zmianom i różnicom często nawet bardzo znacznym.

Doświadczenia Déherain'a, Maquenne'a i Magnina pouczyły nas, że wchłanianie tlenu jest zwłaszcza wtedy silnem, gdy sok roślinny zawiera dużo cukrowych materyi, natomiast wywiązywanie się dwutlenku węgla przewyższa wchłaniany tlen, gdy roślina bogatą jest w połączenia tlenkowe. Temperatura niska działa tak jak cukry, natomiast temperatura wysoka wyręcza w działaniu tlenki.

W pierwszym wypadku będziemy mieli do czynienia ze zwiększeniem się, w drugim ze zmniejszeniem stopnia ukwaszenia się. W tych to kwasach protoplasma rozradza się dowolnie, a komórka roślinna czerpie wtedy tyle tlenu, ile go potrzebuje.

Są to fakty zgodne zresztą z temi wiadomościami, których już dawno udzieliły nam chemia i fizyologia roślin. Wiemy w rzeczywistości, że *oksydanty* przekształcają cukry w kwasy, że te ostatnie mogą być łatwo rozłożone na tlenek węgla i na pozostałości mniej utlenione, które znowu ustalając tlen stają się na nowo tlenkami.

Typowy przykład znajdujemy w kwasie mlecznym, który uważamy za produkt pośredni między cukrami, a alkoholem, który utleniając się staje się tlenkiem octowym. Wynika stąd, że wydzielanie się tlenku węgla może mieć miejsce nawet przy braku tlenu, nawet po śmierci rośliny. Gdy tlenu zabraknie w roślinie zakwaszanej, bę-

dziemy mieć do czynienia z życiem bezpowietrznem, oddechaniem między komórkowem, którego najwybitniejszy przykład mamy w fermentacyi alkoholowej; będziemy mieli wytwarzanie się tlenku węgla i alkoholu o równej lub bardzo zbliżonej ilości molekułów.

Doświadczenia Pasteura, Lechartiera, Bellany'ego, Muntza i Godlewskiego, pouczyły nas oddawna o tworzeniu się alkoholu, gdy owoce, całe rośliny, ziarna i t. d., poddamy procesowi życia bezpowietrznego *(anaerobia)*.

Wiemy, że jest to działanie pewnej diastazy, zymozy alkoholicznej; jest prawdopodobnem, że obok tego ujawniają się tu współczesne czynności będące pod bezpośrednim lub pośrednim wpływem *oksydazów* Bertranda, i pod wpływem proteolitycznych diastaz, których rolę zaledwie dojrzewać zaczynamy z tworzeniem się amidów, asparaginy.

W świetle tych wiadomości poddajemy teraz badaniu proces zakwaszenia paszy. Jak długo znajduje się wolny tlen, tak długo roślinna komórka pobiera go; z chwilą gdy go zabraknie, bierze tlen znajdujący się w własnych materyach; jakiemkolwiek jest to źródło poboru, to utlenianie się powoduje słabszy lub silniejszy wzrost temperatury, który to wzrost może nawet niekiedy doprowadzić do zwęglenia się masy, które powstrzymuje objawienie się żywotności mikrobów, nie mogąc jednak zupełnie jej zniszczyć; np. akcya życiowa thermophilów jest możliwą jeszcze przy 70°.

Doświadczenia Boeckhona, Pfeffera i Bihardsa wykazały, że im drobniej były pokrajane łodygi roślinne tem silniejszym był proces oddechania, tem wyższą temperatura.

Doświadczenia Babeoka i Russella zdają się rzeczywiście udowadniać, że przemiany, które zachodzą w *silos*, mają swe źródło głównie w czynnościach diastaz i protoplazm. Obaj ci uczeni otrzymali dobrą paszę zakwaszoną, z przyjemnym zapachem, o słabym kwasku, pochodzącym, jak już wiadomo, z stosunku CO^2 do O — mimo, że za pomocą użycia środków antyseptycznych, powstrzymali zupełnie działalność mikrobów.

Oczywiście, nie znaczy to, by mikroby żadnej roli nigdy nie odgrywały przy zakwaszaniu. Podwyższona ciepłota da się utrzymać tylko przez pewien przeciąg czasu, a gdy nie byłą ona dość wysoką, lub gdy nie trwała dość długo, tak, by zniszczyć mikro-organizmy, pulsujące w każdej roślinie, to wówczas one właśnie mogą rozpocząć swoją działalność.

Przedewszystkiem mikroby *sporulne*, jak n. p. fermenty *butyryczne*, niektóre fermenty materyi *białkowatych*, mianowicie należące do gatunku *subtilis*, znoszą najłatwiej podniesioną temperaturę. Ich zarodki giną dopiero przy 100° i wyżej, podczas gdy fermenty *mleczne*, które rozpoczynają swą działalność gdy temperatura zejdzie poniżej 50°, giną przy ciepłocie 60°—70°. Z tego to powodu, bardzo racyonalnie radzi Eptein skrapiać siekankę buraczaną, przed zakwaszeniem, mlekiem kwaśnem lub czystemi kulturami fermentów mlecznych. Jest rzeczywiście jasnem, że w tym specyalnym wypadku, gorąco ciał dyffundujących zniszczyło wszystkie fermenty mleczne, które są bardzo delikatne.

Dodajmy, że fermenty te tworzą kwas mleczny, na niekorzyść materyi węglowodanowych i azotowych; obok tego kwasu, otrzymuje się w większej lub mniejszej ilości kwas octowy, jako produkt stały, a jako produkty uboczne kwas *propionowy*, alkohol etylowy, i t. p.

Łatwem jest do pojęcia, że nierównomierny rozdział tych rodzai bakteryi może spowodować różne przemiany odmienne, stosownie do tego, które miejsce w *silos* poddajemy badaniu.

Dwa przedewszystkiem czynniki wpływają na działalność diastaz i mikrobów, a to: ilość wody znajdującej się w masie, i wysokość osiągniętej temperatury; ta ostatnia znowu zależy i od zawartości wody i od sposobu ugniecenia paszy (uwarstwowania).

Wszystkie doświadczenia wykazały ważność wpływu obciążenia, sposobu i szybkości, z jaką to obciążenie wykonano.

Ważnem jest mianowicie, by obciążać (uciskać) progresywnie warstwami, od 0·50 *m* do 0·60 *m*, i za każdym razem czekać, aż masa dojdzie do pewnego stopnia temperatury. Szybkość obciążania może być regulowaną stopniem osiągniętej temperatury w całej masie w *silos;* jest to dowodem wielkiej użyteczności termometru.

Gospodarz może miarkować lub przyspieszać wznoszenie się temperatury, bądź to przez odpowiednie skrapianie, bądź to przez dodawanie paszy suchej.

Natychmiast po pocięciu. pasza winna być poddana zakwaszeniu; obciążanie zaś masy rozdziela się na pewną ilość dni. Nierówne uwarstwowanie i ugniecenie, pociągające za sobą nierównomierny rozdział bakteryi, niejednostajna grubość łodyg roślinnych są powodem dość znacznych z początku różnic w temperaturze.

Doświadczenia wykazały, że temperatura sprzyjająca dobremu zakwaszaniu się paszy, waha się między 55° a 70°. Albert doradza zakwaszać paszę zawierającą dość wiele wody.

Fermentacya w *silo* zależy od stanu i natury roślin, od stopnia ich dojrzałości, od temperatury, której został poddanym, i od czasu, przez który dało się utrzymać maksimum temperatury.

Jakość produktu zależy od tego, czy dominującą była działalność protoplazmów i diastaz, czy też, że wskutek obniżenia się temperatury, w ich miejsce wstąpiła działalność mikrobów, których rodzaj wpłynie znowu na stopień i jakość tej ostatniej działalności. Jednem słowem więc, *silo* jest rezultatem przeróżnych przemian, bądź to współczesnych, bądź to sukcesywnych, często zlokalizowanych, wskutek czego analiza chemiczna dać nam może dokładne wyobrażenie o całym procesie tylko w miejscu właśnie badanem. W pewnej głębokości możemy mieć wyłącznie działalność protoplazmową, w innej możemy znaleźć, że jej miejsce zajęła akcya diastaz i mikrobów; tu ma miejsce fermentacya kwaśna na koszt węglowodanów, tam znowu zobaczymy fermentacyę albuminoidów. W ostateczności następuje podstawienie działalności diastaz, z których jedne są pochodzenia roślinnego, inne są mikrobami, a w gruncie rzeczy posiadają podobne własności. Wytworzony w jednem miejscu amoniak idzie nasycić kwas wytworzony w innem miejscu Nawet sól amoniakalna znowu może uledz rozkładowi wskutek działania pewnych mikrobów, i wyda z siebie różne kwasy lotne i gazy.

Wkońcu pasza zadołowana wykaże mniejszy lub większy stopień zakwaszenia, a kwasy w niej się znajdujące będą albo wolnymi, albo pod postacią soli. Węglowodany (amidony i cukry) stały się kwasami, materye azotowe stały się *asparaginą, amidami*, solami amoniakalnemi, gazami. Może mieć miejsce strata azotu bądź to wskutek denitryfikacyi, bądź to przez reakcyę pochodną.

Przedewszystkiem jest rzeczą ważną uzyskać progresywne wznoszenie się temperatury na około 55° do 65°, regulując ucisk, wahający się między 500 klg. a 1.500 klg. na m^3, przyczem oczywiście pasza wilgotna da się najłatwiej ugnieść.

Od chwili otworzenia *silo*, niekorzystne zmiany w jakości paszy zachodzą tem łatwiej, im wyższą była temperatura, i im mniej kwaśną była pasza w chwili otworzenia, z niesłychaną szybkością.

Aby straty uczynić jak najmniejszemi, należy nacisk zmniejszać tylko stopniowo, w miarę codziennej potrzeby.

Ziarna szkodliwych roślin, nawet po procesie zakwaszenia, zachowują długo zdolność kiełkowania, należy więc strzedz się, by nie przedostawały się na pole, zanim nie ulegną zupełnemu rozkładowi.

Dodajmy wreszcie, że przechowywanie paszy zakwaszonej nie powinno się odbywać w sąsiedztwie mleczarni, nawet nie powinno się używać osób rozdzielających bydłu paszę zakwaszoną do dojenia krów, bo zarażenie i zepsucie mleka jest bardzo łatwe i prawdopodobne. *E. B.*

O psuciu się owoców.

Mówca ludowy lub artysta sceniczny, mówią nieraz z trybuny lub sceny o zepsutym owocu, który stać się może przyczyną psucia się innych, ale jest to tylko przenośnia, my zaś mamy zamiar mówić o tej zgniliźnie zwyczajnej, o której znów z przestrachem dowiaduje się właściciel sadu, lub handlarz owoców. W ich interesie jest uchronić owoce od psucia się, a tem samem dowiedzieć się w jakich okolicznościach najłatwiej jest zapobiedz zgniliźnie i jakie środki ostrożności przedsięwziąść należy.

W jaki sposób powstaje zgnilizna.

Jeżeli zadamy sobie pytanie, gdzie i w jakich okolicznościach występuje zgnilizna? to można wskazać dwa rozmaite sposoby psucia się: t. j. psucie się owocu na drzewie, lub na jakiejś owocodajnej roślinie, tudzież na owocu zerwanym, w składzie owoców.

Znaną jest rzeczą, że w sadach, właśnie w czasie późnej jesieni, znajduje się na drzewach najwięcej zepsutych owoców. Są to tak zwane „parszywe“ owce. Ten rodzaj psucia się dotyka zarówno ziarnkowe, jak pestkowe owoce. Owoce mają brunatną barwę z żółtą, lub brudno białą powłoką. Ponieważ ten białawy grzybek występuje na całym owocu jako małe plamki podobne do poduszeczek lub brodawek, nazywa się poduszkowym.

Jeżeli w naszych owocowych ogrodach, mamy także winogrona, to przy wilgotnej porze jesiennej, dostrzegamy również na naszych winnych jagodach, podobne oznaki psucia się. Tu także jagody są silnie pomarszczone, o barwie nieokreślonej i zupełnie pokryte białemi porostami. Często niektóre jagody winne, posklejane są z sobą wskutek silnie rozwiniętego grzyba. W tym wypadku mamy znów do czynienia z grzybem rozwijającym się na wolnem powietrzu. Jest to szary grzyb winogradowy, które zresztą niszczy nie tylko winogrona, ale występuje również silnie na gruszkach, poziomkach i malinach, w ogrodach owocowych.

Równorzędną zgnilizną jest ta, którą spotykamy na owocu już zerwanym w piwnicach, lub składach owoców. Tu już nie występuje grzybek biały, ani szary, gdyż obydwie te formy tylko na wolnem powietrzu rozwijają swą niszczącą robotę, tylko całkiem zwyczajna pleśń, jaką dostrzegamy na psujących się resztkach potraw, nieświeżym chlebie, serze i t. p. Przedewszystkiem rzadko się ten grzyb pojawia na powierzchni owocu, gdyż ukrytą swą czynność prowadzi zazwyczaj pod jego łupiną i tylko tu i ówdzie w pękniętych miejscach łupiny ukazują się zielonawe, białe lub czerwonawe porosty.

Faktycznie mamy do czynienia w naszych składach owocowych z trzema gatunkami grzyba. Jest to grzybek szaro-zielony, grzybek główkowaty i rzadszy nieco, występujący na gruszkach grzybek czerwony, powodujący gorycz owocu. W rzadkich wypadkach, psucie owocu spowodowanem jest przez bakterye, nie zaś przez grzyby. Jednak fakta te są tak rzadkie, że możemy je bez szkody pominąć.

Powody psucia się owoców.

Jako przyczyny psucia się owoców, następujące gatunki grzybka należy zapamiętać: 1) Poduszeczkowy; 2) szary grzybek winogradowy; 3) grzybek szaro-zielony pędzelkowy; 4) grzybek główkowy, wreszcie najrzadszy czerwony grzybek. Wszystkie te grzybki odznaczają się drobnymi rozmiarami i dlatego nie dadzą się porównać z jadalnymi i trującymi grzybami, jakie w lasach napotykamy, lub też i z niebezpiecznymi grzybami na naszych drzewach owocowych. Grzybki pleśni są utworami nadzwyczaj drobnymi i rozwijają się na odpowiednich przedmiotach, w postaci małych plamek rozmaitej barwy. Delikatne ich włókienka rozchodzą się obficie w rozmaitych kierunkach i dopiero po pewnym czasie ukazują się prosto stojące włókienka grzyba, na których dojrzewa nasienie i wykształcają się cząstki rozrodcze. Te nasiona grzybka nazywamy komórkami. Wytwarzają się one w nieskończonej ilości, tak że cały grzyb w tem stadyum tworzenia komórek, ma wygląd taki jak proch lub mączka. Ale tylko przy pomocy dobrego mikroskopu jesteśmy w możności odróżnienia pojedynczych komórek, oraz organów, które wytwarzają takowe. Wtedy to dostrzegamy najosobliwsze i najrozmaitsze formy, a właśnie te rozmaitości w formach dostarczają nam najlepszych wskazówek w rozróżnianiu gatunków.

Drobny delikatny pyłek komórkowy, każdy przewiew unosi w powietrze, nic więc dziwnego, że lekkie, a niebezpieczne komóreczki wszędzie się znajdują. W powietrzu jest ich mnóstwo, a tam gdzie się dostaną na grunt im sprzyjający, czy to resztki pożywienia, lub też uszkodzony owoc, natychmiast zaczynają kiełkować komórki grzyba i tworzą się nowe plamki. I tak powstaje w dalszym rozwoju pleśń na chlebie i co nas szczególnie interesuje zgnilizna na owocu. Dla rozwoju grzyba, potrzebna jest jednak pewna wilgoć powietrza i w owocu gdyż czem więcej wilgoci w powietrzu i czem soczystszym jest owoc tem częściej spotyka się grzybek poduszeczkowy i szary winogradowy.

U owoców nie wystarcza jednak samo zetknięcie się komórki owocowej z łupiną owocu, aby wytworzyć grzybek i objawy zgnilizny wywołać; zarodek grzybka musi znaleźć otworek w łupinie. Wtedy dopiero, kiedy łupina owocu została uszkodzoną wskutek pęknięcia lub nadgryzioną przez owad, naprzykład przez czerw owocowy, może grzybek owocowy dostać się do środka owocu. Doświadczenie uczy, że w latach mokrych, owoce ziarnkowe i pestkowe wskutek wielkiej ilości wsiąkniętej wilgoci, miewają na łupinie rysy i pęknięcia. Naturalnem tego następstwem jest powstanie grzybków powodujących zgniliznę. Także ciemne, strupiaste plamy na gruszkach i jabłkach, nie rzadko są okolicznością sprzyjającą infekcyi przez grzyb. Tylko grzyb winogradowy, dostaje się przez delikatną łupinkę tego owocu do jego wnętrza, to też właściwie niema żadnego środka przeciw niemu.

Grzybek poduszeczkowy, jest powodem niebezpiecznych chorób owoców ziarnkowych i pestkowych; nietylko zgnilizna owocu, ale uschnięcia całych gałęzi, może być jego dziełem. To też groźnym jest pod obydwiema postaciami. Widujemy go na jabłkach, gruszkach, śliwkach, morelach, wiśniach i t. d. Dotkniętą tym grzybem owoce, marszczą się, wysechają, podczas gdy na łupinie tworzą się poduszeczkowate grzybki. Podczas gdy delikatne włókna grzyba zniszczyły już zwolna całą tkankę owocową, poduszeczki te służą jako rozsadniki. Tworzą się sposobem łańcuszkowym, całe szeregi komórek. Poduszeczki pokrywające owoc, mają barwę żółtawą lub szarobiałą i w kształcie obrączek otaczają miejsce pierwszego powstania grzyba. Jak wspominaliśmy, owoce dotknięte tym gatunkiem zgnilizny są silnie pomarszczone, nazywają je też „mumiami“ owocowemi. Te ostatnie więc stanowią wielkie niebezpieczeństwo dla drzew w ogrodzie owocowym, gdyż komórki pleśni z chorego owocu, mogą się łatwo przenieść na zdrowe. Z zepsutego jabłka, nie tylko na ten gatunek owocu, ale także na gruszki, a nawet na owoce pestkowe przenieść się może. Jak tego dowiodły sztuczne infekcye, grzyb ten rozwija się równie dobrze na wszystkich owocach. Przenoszą się nie tylko zapomocą wiatru, ale także owady, jak osy i muchy często w tem pośredniczą.

Ten sam grzyb w odpowiednich okolicznościach, sprowadza także tak zwaną czarną zgniliznę; w takim razie pleśń nie znajduje się na powierzchni owocu; jabłko lub gruszka zachowują kształt zwyczajny, wewnątrz jednak mięsna część owocu kurczy się i wygląda jak zrobiona ze skóry, a cały owoc przybiera czarną, połyskującą barwę. Grzyb w ten sposób długo trwać może, aby po dłuższym wypoczynku, wytworzyć nowe komórki.

Przeważnie na winogronach, a rzadziej na gruszkach i poziomkach, pojawia się grzybek winogronowy. Jego komórkowe włókienka są szare, koloru popiołu i tworzą

komórki na szypułkach podobnych gron winnych. Do rozwijania się, potrzebuje również pewnej wilgoci w powietrzu. Chociaż grzyb winogradowy, nie jest pożądanym w sadach, to u właścicieli winnic cieszy się wielkiem uznaniem. Ponieważ pojawia się na dojrzałych jagodach winnych, wywołuje tak zwaną „szlachetną pleśń“ w pogodnej porze jesiennej. Przeciwnie w wilgotnym czasie równie jest groźnym, jak grzybek poduszeczkowy. Dobrze widzianym jest z tego powodu, ponieważ działanie jego odejmuje jagodom winnym zbyteczną wilgoć i w ten sposób koncentruje sok. Następuje zwiększenie zawartości cukru, a znaczny ubytek kwasu. Jagody marszczą się i zaczynają mieć wygląd rodzynków i w tym stanie chętnie bywają zbierane i używane do wyrobu wina przez właścicieli winnic w prowincyach nadreńskich. W sadach przeciwnie, ten gatunek grzybka jest zarówno dla gruszek jak dla jagód szkodliwym.

Pozostałe trzy gatunki, to jest szaro-zielony grzybek pędzelkowy, grzybek główkowy i różowy, pojawiają się na owocach zebranych i umieszczonych w składach.

Grzyb pędzelkowy występuje najczęściej. Nazwę tę otrzymał, ponieważ jego komórki powstają z pędzelkowato rozgałęzionych części. — Znajdują się obok siebie, jakby w rzędach paciorek i dopiero po dojrzeniu, odłączają się od swoich trzonków. Ten grzyb nie jest wybredny i pojawia się na wszystkich gatunkach owoców, które dłuższy czas przechować pragniemy.

Obok niego, równie częstym, jest grzybek główkowy, łatwy do rozpoznania z powodu, swej szarej barwy i małych czarnych główek na swych włóknach. Główki, które z powodu mnóstwa nasion, do makówek podobne są małymi okrągłymi zbiornikami, w których ogromna ilość komórek się mieści. Pękają w czasie dojrzewania, a wiatr roznosi zarodki w różne strony.

O wiele rzadziej spotykamy się z grzybkiem różowym, który tu i ówdzie pojawia się na jabłkach i gruszkach, jako różowo-czerwona powłoka i to zwykle nie sam, ale w towarzystwie innego gatunku grzybków. On to jest powodem goryczy, którą odznaczają się dotknięte przez niego owoce. On także rozmnaża się przez komórki, które co do swej budowy tem się różnią, że składają się z dwóch celek. Jeżeli grzyb różowy jest tak rzadkim, to głównie z powodu powolnego rośnienia. To też wskutek infekcyi innych grzybków, bywa przez takowe zupełnie opanowany i zniszczony.

Zmiany mięsa owocu wskutek czynności grzybka.

Jeżeli pytać będziemy, jakie zmiany wywołuje grzybek w owocach, to najpierw wpada nam w oczy zmiana barwy. Chore miejsce owocu przybiera barwę brunatną i zaczyna mięknąć i zapadać się. Te ostatnie objawy są wynikiem czynności grzybka, który tkanki owocu niszczy, skutkiem czego tenże traci swą jędrność. Tak więc dla nas cenne części składowe owocu, wskutek zamiany materyi, zmieniają się w swej istocie. Krochmal, cukier, a w pewnej części także kwas, zużytkowuje grzybek do swojego rozwoju. Grzyby wydają znów mnóstwo pierwiastków rozkładowych, które niszczą zdrowe jeszcze części owocu. Często miejsce zepsute, przybiera smak wybitnie gorzki. Niekiedy z powodu psucia się, owoce się marszczą i ściągają, jak mumie lub rodzynki, jak to bywa przy grzybku poduszeczkowym lub winogronowym; wskutek czynności innych grzybków, staje się mięsko owocu zupełnie zgniłem, lub też rzednie. Ale każdy z tych gatunków działa jednakowo pod tym względem, że owoc staje się bezwartościowym i bezużytecznym.

Zasady ochrony owocu.

W końcu należy zadać pytanie, jakie środki ostrożności przedsięwziąć, aby psuciu się owocu wedle możności przeszkodzić?

Następujące rady ogólnie znaleźć mogą zastosowanie. — Wszystkie owoce dotknięte zgnilizną na wolnem powietrzu, należy starannie zbierać i palić. Gdzie palenie z trudnością dałoby się przeprowadzić, należy zepsute owoce głęboko zakopać.

To samo należy czynić z zepsutymi owocami w piwnicach. Przedewszystkiem jednak należy uważać na to, aby tylko zdrowe i nieuszkodzone owoce, chować do składów i piwnic. Te ostatnie muszą być suche. Temperatura piwnic powinna wynosić jesienią 8—10° C., zimą 2—5° C. Ubikacye na przechowywanie owoców przeznaczone, powinny być dosyć ciemne, gdyż czem więcej światła, tem łatwiej rozwijają się grzybki i tem więcej owoc traci skrobi i cukru — przez silne oddechanie. Przed umieszczeniem owoców, należy półki starannie oczyścić, aby grzybki możliwie się tam znajdujące, usunąć. Wskazanem jest także, przed umieszczeniem owoców, wysiarkować przeznaczone na ten cel ubikacye, ale nigdy nie należy tego czynić, gdy owoce już się w piwnicach znajdują, gdyż kwas siarkowy może działać ujemnie. Owoce należy układać na słomie, torfie lub też innych podkładach, a gdy się chce aby było bardzo dobrze, to należy każdy owoc osobno w cienki papierek obwinąć i układać nie nadto blisko siebie. Układanie jabłek i gruszek w stosy jest złe już przez to samo, że wtedy nie można dość wcześnie spostrzedz, kiedy owoce psuć się zaczynają. Owoce należy dość często przeglądać i psujące się natychmiast odrzucać.

Jeżeli te wszystkie uwagi i przestrogi przy przechowywaniu owocu będą dopełnione i nic nie będzie pominiętem, to trud poniesiony wynagrodzą nam smaczne i zdrowe owoce. *L. K...n.*

KORESPONDENCYE.

Bylice, 20 sierpnia 1905.

(W sprawie notowań Banku rolniczego).

Chociaż tak wielki był hałas o tegorocznym urodzaju, to jednak obecnie po zwiezieniu zebranego plonu i zrobieniu próbnych omłotów, doznaliśmy rozczarowania.

Okazało się bowiem tu w Samborskiem, że żyto wydaje z kopy 75 kg., a pszenica tylko 55 kg. Chociaż więc zebrano z morga żyta 10 kop, a pszenicy 12 kop to plon z morga wynosi tylko w życie $7^1/_2$ ctm., a w pszenicy 7 ctm., co jest tylko średnim zbiorem.

Wobec tego dziwnemi się wydają sprawozdania targowe lwowskiego Banku rolniczego. Kiedy bowiem Bank rolniczy podał cenę żyta 5·75, a pszenicy 7·50, czyli za parę 13·25, to w tym samym czasie sprzedałem parę (żyto i pszenica) po 14 złr. loco folwark, a obecnie słyszałem, że ofiarują kupcy po 14·50. Dlaczegoż więc Bank rolniczy nie podaje cen prawdziwych, jeno fałszywe? i tym sposobem wielu rolników w błęd wprowadza i szkodę im znaczną wyrządza. *K. K.*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 47. W spichlerzu moim nowym (z desek sosnowych) pokazał się był w lipcu w starem zbożu (żyto, owies) w znacznej ilości wołk (der schwarze Kornwurm). Przemłynkowałem zboże na wiatraku i przeniosłem je do drugiego starego spichlerza. Teraz jednakowoż pojawił się wołk w obu spichlerzach i to w świeżej przenicy. Upraszam przeto Szan. Panów Rolników o łaskawe podanie mi środka do wytępienia tej plagi. *L. J.*

Pytanie 48. Mam grunta z lichej suchej łąki zorane przez parę lat pod żyto i owies używane, następnie na łąkę zapuszczone i jako łąka znowu przez kilka lat używane. Obecnie ponownie pragnę tę łąkę na grunta orne zamienić, gdy jednak grunt tutejszy wymaga wapna, czy jest wskazanem, aby po trawie teraz rozsiać miał wapienny (jaką ilość), następnie wapno przeorać, a na wiosnę, czy lepiej owies, mieszankę, lub jaką inną paszę posiać. *J. A.*

DODATEK do Nr. 35. „ROLNIKA“

z dnia 25. sierpnia 1905.

Stan zbiorów w 1905 roku.

Zebrano z morga kóp: (wydajność jednej kopy podajemy w nawiasach).

Pszenicy ozimej: Bóbrka 10 (80 kg.), Bołszowce 14 (50 kg.), Borszczów 15 (75 kg.), Brzozów 15 (75 kg.), Budzanów 8—10 (100—110 kg.), Bukowsko 10 (½ korca), Busk 10 (100 kg.), Cieszanów 11 (70—75 kg.), Dobromil 25 (25%), Dubiecko 5½ (70 kg.), Gliniany 16—18 (60—80 kg.), Gwoździec 16 (70 kg.), Halicz 17 (65 kg.), Horodenka 15 (75 kg.), Jaworów 10 (80 kg.), Jezierzany 8 (85 kg.), Kamionka Str. 8 (85 kg.), Kozowa 8—12, Kopyczyńco 12 (90—100 kg.), Krasne 15 (55 kg.), Lubaczów 12 (80 kg.), Lwów 10—12 (80—85 kg.), Łąka 14, Łopatyn 16—20 (25—30 kg.), Mielnica 8—10, Mikołajów 15 (60 kg.). Mościska 12 (28 garncy), Obertyn 9 (80 kg.), Ottynia 10, Przemyśl 15 (50—75 kg.), Przemyślany 14, Pruchnik 10, Radziechów 13 (50 kg.), Rohatyn 12 (80 kg.), Śniatyn 15 (65 kg.), Sądowa Wisznia 10 (100 kg.), Sambor 7, Skole 12, Stryj 7½ *q*, Szczerzec 8 (85 kg.), Tamanowice 11 (75 kg.), Tarnopol 13 (85 kg.), Tłumacz 10—12 (80 kg.), Trembowla 7 (80 kg.), Wiśniowczyk 13 (10 cetnatów), Zaleszczyki 8—14 (40—70 kg.), Zborów 10—12 (60—80 kg.), Żydaczów 22.

Pszenicy jarej: Bołszowce 8 (60 kg.), Borszczów 10 (80 kg.), Bukowsko 8 (½ korca), Busk 9 (100 kg.), Dobromil 19 (24 kg.), Dubiecko 5, Gwoździec 14 (60 kg.), Horodenka 12 (60 kg.), Jaworów 8 (80 kg.), Jezierzany 5 (80 kg.), Kamionka Strumiłowa 6 (40 kg.), Krasne 12 (75 kg.), Krakowiec 10 (80 kg.), Lwów 9 (70—75 kg.), Łąka 10, Łopatyn 12—15 (25—30 kg.), Mikołajów 13 (80 kg.), Mościska 12 (28 garncy), Obertyn 15 (90 kg.), Ottynia 13, Przemyśl 15, Pruchnik 10, Sądowa Wisznia 6, Sambor 12, Skole 16, Szczerzec 7 (80 kg.), Tłumacz 10 (70 kg.), Trembowla 8 (90 kg.), Zaleszczyki 10 (40 kg.).

Żyta ozimego: Bóbrka 8 (60 kg.), Bołszowce 9 (80 kg.), Borszczów 11 (75 kg.), Brzozów 9 (50 kg.), Budzanów 7 (100 kg.), Bukowsko 12 (50 kg.), Busk 6 (95 kg.), Cieszanów 8 (65—70 kg.), Dobromil 17 (20 kg.), Dubiecko 5 (75 kg.), Gwoździec 10 (100 kg.), Halicz 13 (70 kg.), Horodenka 10 (75 kg.), Jaworów 8 (100 kg.), Jezierzany 8 (100 kg.), Kamionka Str. 8 (45 kg.), Kozowa 6—8 (100—115 kg.), Kopyczyńce 8 (90—100 kg.), Krasne 15 (75 kg.), Krakowiec 8 (65 kg.), Lisko 12½ Lubaczów 15 (75 kg.), Lwów 8—9 (65—80 kg.), Łąka 12, Łopatyn 12 (25—30 kg.), Mielnica 7 (100 kg.), Mikołajów 12 (70 kg.), Mościska 10 (24 kg.), Obertyn 7 (75 kg.), Ottynia 13, Przemyśl 10 (75 kg.), Przemyślany 10, Pruchnik 8 (95 kg.), Radziechów 15 (46 kg.), Rohatyn 7 (90 kg.), Śniatyn 10 (80 kg.), Sądowa Wisznia 5 (80 kg.), Sambor 8 (½ korca), Skole 15, Strój 12—15 (70—90 kg.), Szczerzec 8 (90 kg.), Tymanowice 9 (100 kg.), Tarnopol 7 (90 kg.), Tłumacz 6—8 (80—90 kg.), Trembowla 7 (90 kg.), Wiśniowczyk 10, Zaleszczyki 4—8 (75—100 kg.), Zborów 8—10 (70—80 kg.), Żydaczów 17.

Żyta jarego: Ottynia 18, Radziechów 26, Szczerzec 6 (70 kg.).

Owsa: Bóbrka 10 (100 kg.), Bołszowce 10 (60 kg.), Borszczów 11 (80 kg.), Brzozów 8 (100 kg.), Busk 6 (150 kg.), Cieszanów 11 (90 kg.), Dobromil 24 (24 kg.), Dubiecko 3⅓ (70 kg.), Gwoździec 11 (110 kg.), Halicz 15 (70 kg.), Horodenka 7 (60 kg.), Jaworów 10 (100 kg.), Jezierzany 8 (85 kg.), Kamionka Str. 8 (1 cetnar), Kopyczyńce 8 (100 kg.), Lwów 6—8 (100 kg.), Łąka 9, Łopatyn 6—S (50—60 kg.), Mielnica 6 (100 kg.), Mikołajów 12 (80 kg.), Mościska 7 (2 korce), Obertyn 5 (86 kg.), Ottynia 15, Przemyśl 11 (100 kg.), Przemyślany 10, Pruchnik 8 (100 kg.), Rohatyn 8, Śniatyn 8 (75 kg.), Sądowa Wisznia 9, Sambor 16, Skole 14, Szczerzec 8 (130 kg.), Tomanowice 8 (130 kg.), Tarnopol 8 (140 kg.), Zaleszczyki 6—8 (50—60 kg.), Założce 8½, Zborów 8—10, Żydaczów 18.

Jęczmienia: Bóbrka 8 (90 kg.), Bołszowce 8 (50 kg.), Borszczów 10 (78 kg.), Brzozów 7, Budzanów 7 (100 kg.), Busk 5 (160 kg.), Cieszanów 10 (80 kg.), Dobromil 11 (24 kg.), Gliniany 7, Gwoździec 10, Halicz 10 (50 kg.), Horodenka 10 (100 kg.), Jaworów 10 (100 kg.), Jezierzany 6 (100 kg.), Kamionka Str. 6 (1 cetnar), Kopyczyńce 8 (100 kg.), Krasne 10 (90 kg.), Krakowiec 6 (100 kg.), Lisko 10½, Lwów 6—8 (90—100 kg.), Łąka 8, Łopatyn 6—8 (80—100 kg.), Mielnica 6 (90 kg.), Mikołajów 8 (70 kg.), Mościska 7 (1 korzec), Obertyn 5½ (100 kg.), Ottynia 10, Przemyśl 10, Przemyślany 9, Pruchnik 10, Radziechów 4 (150 kg.), Rohatyn 7, Śniatyn 10 (85 kg.), Sądowa Wisznia 9 (100 kg.), Sambor 8, Skole 10, Szczerzec 7 (85 kg.), Tomarzowice 5, Tarnopol 6, Tłumacz 7—9 (75—80 kg.), Trembowla 9 (100 kg.), Wiśniowczyk 7, Zaleszczyki 5—7 (75—100 kg.), Zborów 8—10, Żydaczów 17.

KRONIKA.

Z targu spirytusowego. Od niejakiego czasu spostrzedz się daje na targu spirytusowym tendencya rafinerów czeskich i śląskich, zmierzająca ku sztucznemu obniżeniu cen spirytusu galicyjskiego w kampanii gorzelnianej roku 1905 i 1906. Przewodnią myślą tego manewru giełdowego, podjętego przez rafinerów pozakrajowych, jest chęć chwilowego obniżenia wartości spirytusu wyprodukowanego w galicyjskich gorzelniach rolniczych, aby w ten sposób ułatwić sobie nabycie zapotrzebowanego przez nich spirytusu surowego po **niższej** cenie. Zaznaczyć bowiem należy, że rafinerye czeskie, śląskie i austryackie zmuszone są do pokrycia z Galicyi, wielkiej części swego zapotrzebowania w spirytusie surowym, a im bardziej rafineryom tym udałoby się obniżyć ceny galicyjskiego spirytusu, tem większy zysk odniosłyby przy zakupnie tego produktu.

Dla osiągnięcia swego celu trzymają się rafinerzy ci obecnie następującej taktyki. Od czasu do czasu sprzedają oni in bianco, przez swych tutejszych agentów, spirytus surowy loco stacye galicyjskie na kampanię 1905/6 po cenach niższych od cen żądanych, przez naszych producentów.

Jako sprzedające wystąpiły dotychczas następujące firmy: Ed. Ad. Malburg i syn w Smiric (Czechy), Towarzystwo akcyjne wyrobu i rafinowania spirytusu w Jungbunzlau (Czechy), z siedzibą w Wiedniu (kierownikiem, którego to towarzystwa jest niejaki Lederer, osławiony już w Galicyi w swoim czasie przez fiasko kartelu spirytusowego). Firma J. Wertheimer w Pardubicach (Czechy), Wilhelm Grauer w Opawie (Śląsk). Kilkakrotnie dokonała sprzedaży spirytusu na rachunek czeskich fabryk także tutejsza filia wiedeńskiego Banku Związkowego, dalej firma spekulacyjna Tauber i Bader we Wiedniu, lub też firma tutejsza E. Kraus.

Pomimo tych usiłowań ze strony za krajowych spekulantów, działających rzekomo w porozumieniu z ogółem rafinerów innych krajów austryackich, wstrzymują się producenci nasi zupełnie od sprzedaży spirytusu na kampanię 1905/6, przejrzawszy nieuczciwy manewr tej spekulacyi na zniżkę ceny.

Większość naszych producentów postanowiła zaniechać roku tego, wbrew dotychczasowemu zwyczajowi,

sprzedaży spirytusu przed rozpoczęciem kampanii, a pozbyć się natomiast spirytusu sukcesyjnie co miesiąc, w miarę produkcyi tegoż. W ten sposób spirytus galicyjski przyszedłby na targ dopiero z końcem Listopada, lub w połowie Grudnia 1905 r. A ponieważ do czasu tego nie starczą zapasy w rafineryach zakrajowych, będą one zmuszone zwrócić się wcześniej do producentów galicyjskich o zakupno potrzebnego im produktu. Tak używają producenci krajowi najskuteczniejszego środka obrony przeciwko zachciankom obcych spekulantów.

Wszystkie pogłoski, rozszerzone przez nich dla poparcia wyłuszczonej kombinacyi zniżkowej o rzekomych niekorzystnych wynikach statystycznych austryackiego przemysłu spirytusowego, usprawiedliwiających niby obniżenie ceny, są przesadne, a nawet wprost niesprawiedliwe. Owszem statystyka nasza nie wykazuje żadnych danych, z którychby się wywnioskować dało niekorzystne położenie tej gałęzi przemysłu w Austryi.

Z naprowadzonych okoliczności wynika, że w interesie produkcyi galicyjskiej jest wskazanem zaniechać zupełnie w tym roku sprzedaży spirytusu z góry na kampanię 1905/6, dopóty reflektanci obcokrajowi do nas się nie zgłoszą. Ze względu na to, że fabrykanci oprócz regularnego zapotrzebowania dla własnych przedsiębiorstw, będą zmuszeni także zakupić tę ilość spirytusu, którą jak wyż wspomniano, dla spekulacyi w samej Galicyi sprzedawali, nie ulega wątpliwości, że oni sami z konieczności przez forsowne zakupy, cenę spirytusu znacznie w górę wzbiją.

Chmiel. Stopniowo zaczynają dochodzić wiadomości nieco więcej szczegółowe o stanie chmielników i widokach przyszłego urodzaju chmielu w główniejszych punktach produkcyi.

Z niektórych stron dochodzą wiadomości o pojawieniu się na chmielu szkodnika groźnego, w postaci liszek zielonych z żółtemi prążkami, które niszczyć należy bardzo starannie.

Z szczegółów wiadomo już, że w Bawaryi zapowiada się urodzaj przeciętnie dobrze, chociaż chłody w ostatnich tygodniach zrządziły pewne szkody. W Wirtembergii urodzaj dobry, lecz z pewnem opóźnieniem, z powodu nieprzyjaznych warunków atmosferycznych.

Z Czech, a w szczególności z okręgu Saaz, donoszą o doskonałym stanie chmielników. W ostatnich tygodniach przechodzące deszcze wywarły wyborny wpływ, tak, że obecnie chmielniki tamtejsze nie pozostawiają nic do życzenia.

W Anglii stan dosyć dobry, jednak wspomniane na początku liszki zielone zrządziły pewne szkody.

W Królestwie Polskiem stan chmielników jest doskonały; warunki atmosferyczne bardzo przyjazne; naturalnie, są pewne wyjątki, jednakże bardzo niewielkie. Na Wołyniu plantacye mniej świetnie się przedstawiają; w każdym razie przeciętne widoki urodzaju są dosyć pomyślne. Z drugiej strony, ważnym czynnikiem są zapasy z lat poprzednich. Otoż zapasy te w obecnej chwili są znacznie mniejsze niż w innych latach, i wynoszą zaledwie 142.000 cetnarów, gdy w roku zeszłym dochodziły do 177.000 cetnarów, a w roku 1903 wynosiły 243.000 cetnarów.

Ceny zagranicą, a mianowicie na głównym rynku w Norymberdze, wynoszą 150 do 160 marek za 50 kilo wybornego chmielu. Gatunki niższe 140 do 145 marek, 130 do 135 marek, a żółty 100 do 125 marek za 50 kilo. Zniżka wynosi około 10 marek na 50 kilo.

Na warszawskim rynku zakontraktowano około 3.000 pudów chmielu, po przeciętnej cenie około 16 rubli za pud. Kontrakty na plantacyach wołyńskich robiono po 12 rubli za pud.

Pozostałe z poprzedniej kampanii zapasy chmielu wołyńskiego sprzedane zostały po 22 do 26 rubli za pud.

Próba narzędzi do pokładania ściernisk odbyła się ubiegłego czwartku w Boguchwale koło Rzeszowa, staraniem tamtejszego Towarzystwa rolniczego okręgowego, przy nader licznym zjeździe ziemian tak z bliższej jak i dalszej okolicy. Jako wystawcy wystąpiły firmy: S y n d y k a t T o w. r o l n i c z y c h jako zastępca fabryk: R. Sacka w Lipsku, Wentzki'ego, Deeringa w Chicago, Herm. Quequer'a z Birnbau, dalej R. B ä c k e r z Rudnic, U m r a t h & Co. w Pradze i J. C e r v i n k a z Pragi. Próbowanemi były narzędzia służące do pokładania jakoteż i mające znaczenie wogóle przy uprawie ściernisk. Rrzedewszystkiem więc wieloskibowce, dalej brony, eksterpatory i kultywatory. Terenem na którym główne badanie przeprowadzono było żytnisko od paru tygodni uprzątnięte, a więc przedstawiające niezupełnie pomyślne warunki dla badanych narzędzi. Temu też przypisać po części należy, że w ogóle tylko dwuskibowce (zwłaszcza Bächera) wydały rezultaty pomyślne, natomiast trój- i czteroskibowce okazały liczne braki. Również i brony sprężynowe i tarczowe Deeringa o tarczach pełnych i wycinanych nie okazały się odpowiedniemi do zastąpienia pracy pługa na starszych ścierniskach. Te same narzędzia próbowane na świeżem owsisku wydały bez porównania lepsze rezultaty, jakkolwiek i tu tak brony tarczowe jak i sprężynowe nie spełniały należycie swego zadania. O ile też narzędzia te do innych celów, n. p. wzruszenia ziemi na wiosnę, rozbicia grudy i t. d. mogą okazać się bardzo skutecznemi, o tyle przy uprawie ściernisk, tam zwłaszcza, gdzie rozchodzi się o prędkie ich przegnicie, nie powinny być używane. Narzędzia te zresztą wymagają znacznej siły pociągowej i są dość drogie, tak że nie można ich w naszych warunkach bardzo polecać.

Fabrykańci przy sposobności wystawili także i inne narzędzia mające znaczenie przy jesiennych robotach rolnych, a więc pługi uniwersalne i do głębokiej uprawy, obracalne do orki na terenach górzystych, odkładając skibę zawsze w jedną stronę, walce gładkie i pierścieniowe, siewniki rzutowe kombinowane, z kultywatorem do wysiewu zbóż lub traw, kartoflarki (Ideal), i t. d. i t. d.

Po próbie odbyło się losowanie pługa dwuskibowego Bächera. Gości przyjmował ze staropolską gościnnością sym właściciela Boguchwały inż. Surzycki, dzięki którego uprzejmości widzieli obecni piękną stajnię zarodową Oldenburgów, tamże utrzymywaną, a pomieszczoną w nowym, bardzo wygodnie i wzorowo urządzonym budynku. *B. J.*

Jarmark na konie w Jarosławiu. W dniu 8 września 1905 rozpocznie się w Jarosławiu ośmiodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie. Jarmark odbywać się będzie na targowicy miejskiej. Na konie pomieszczenie znajdzie się w domach zajezdnych, hotelach i stajniach prywatnych. P. T. Hodowcy zechcą w celu zabezpieczenia dla swych koni należytego umieszczenia wczas odnieść się pisemnie lub ustnie do magistratu m. Jarosławia, który potrzebną ilość staisk zarezerwuje. Stacya kolei znajduje się w samem mieście i wszystkie pociągi bez wyjątku zatrzymują się w Jarosławiu.

Stan plantacyi buraków w państwie Rosyjskiem. Podług urzędowych danych, stan plantacyi buraków w Królestwie Polskiem znacznie się poprawił. Na 55.072 dziesięcin ogólnej przestrzeni wysiewnej, w dobrym stanie znajdowało się 31.317 dziesięcin (57%), w stanie zadawalającym 19.515 dziesięcin, w stanie złym 728 dziesięcin, zaorano 320 dziesięcin.

Kredyt w Rosyi dla towarzystw rolniczo-gospodarczych. Ministerstwo skarbu poruszyło sprawę nadania towarzystwom rolniczo gospodarczym prawa kredytu w bankach państwowych za ogólnem poręczeniem wszystkich lub kilku zamożnych członków.

Otwarcie częściowego szlaku kolejowego Strzyłki-Topolnica-Sianki kolei Lwów-Sianki-austr.-węg. granica. Częściowy szlak kolejowy Strzyłki-Topolnica-Sianki c. k. kolei państwowej Lwów-Sianki-austr.-węg. granica ze stacyami wzgl. przystankami Strzyłki-Topolnica (istniejąca stacya końcowa szlaku kolejowego Lwów-Strzyłki-Topolnica), Jasienica Zamkowa, Rozłucz przystanek dla osób, Jawora, Turka nad Stryjem (n/S), Jabłonka niżna, Sokoliki i Sianki (przyszła stacya graniczna z król. węgierskiemi kolejami państwowemi oddaną będzie w dn. 24 sierpnia b. r. do użytku publicznego, przyczem otwiera się stacye Jasienicę Zamkową, Jaworę, Turkę nad Stryjem (n/S), Jabłonkę niżną, Sokoliki i Sianki dla ruchu zupełnego, zaś przystanek Rozłucz tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego. W przestanku Rozłucz sprzedaje się bilety jazdy w strażnicy, a ekspedycya pakunków odbywa się za opłatą należytości w stacyi odbiorczej.

Stacyi Sianki otwiera się obecnie tylko p r o w i z o r y c z n i e a ż d o o d w o ł a n i a.

Równocześnie otwiera się częściowy szlak Sambor-Strzyłki-Topolnica także dla przewozu towarów wybuchowych.

Z dniem powyższym znosi się dotychczasowy rozkład jazdy na częściowym szlaku kolejowym Sambor-Strzyłki-Topolnica a natomiast wchodzi w życie nowy rozkład jazdy dla całego szlaku kolejowego Sambor-Sianki, który pomieszczony jest w odnośnych ogłoszeniach tudzież w dodatkach do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy.

Odnośnie do naszej notatki w Kronice nr. 35 p. t. „Zastępstwo fabryki" (Dra Gaspary'ego) zaznaczamy omyłkę. Adres zastępstwa brzmi: Przemysł cementowy, ul. Karola Ludwika 5.

Rozporządzenia i obwieszczenia władz.

Premiowanie koni. C. k. Namiestnictwo ogłasza do L. IX. 724/45. Tegoroczne jesienne premiowanie koni odbędzie się w Galicyi wschodniej, w następujących miejscowościach i dniach: 1. w Stryju 5 września 1905 r.; 2. w Żabiem 7 września 1905; 3. w Kołomyi 9 września 1905; 4. w Skałacie 14 września 1905; 5. w Busku 15 września 1905; 6. w Gródku 20 września 1905; 7. w Mościskach 21 września 1905.

W każdej z tych miejscowości będą premiowane klacze chowu krajowego, a to: 1. klacze rozpłodowe ze źrebiętami; 2. młode klacze; 3. źrebice.

Jako nagrody państwowe będą rozdane: 1. kategorya: *a*) jedna nagroda pieniężna w kwocie 70 kor.; *b*) jedna nagroda pieniężna w kwocie 40 k.; *c*) jedna nagroda pieniężna w kwocie 30 k.; *d*) cztery nagrody pieniężne w kwotach po 20 kor.

2. Kategorya: *a*) jedna nagroda pieniężna w kwocie 40 kor.; *b*) jedna nagroda pieniężna w kwocie 30 koron; *c*) dwie nagrody pieniężne w kwocie po 20 kor.

3. Kategorya: *a*) jedna nagroda pieniężna w kwocie 50 kor.; *b*) jedna nagroda pieniężna w kwocie 40 k.; *c*) cztery nagrody pieniężnie w kwocie po 20 kor.

Nadto rozdane będą w każdej z tych trzech kategoryi srebrne medale państwowe za chów koni.

Premie przeznaczone dla jednej z powyższych kategoryi, a w niej nierozdane, użyte będą na premie dla innych kategoryi.

Warunki co do uzyskania premii:

A) Klacze od 5 roku wyżej, bez ograniczenia co do maksymalnego wieku dopóki są zdrowe, silne i dobrze odżywiane, muszą posiadać przymioty dobrych klaczy rozpłodowych i winne być przedstawione komisyi ze źrebiętami ssącemi lub odłączonemi, które muszą być uznane za udatne; przytem należy udowodnić, pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, albo od prywatnego licencyonowanego lub od własnego ogiera właściciela klaczy.

Dowód pochodzenia nie będzie wymagany przy premiowaniu klaczy galicyjskiej rasy krajowej oraz klaczy rasy huculskiej, w okręgach Starostw kossowskiego i nadwórniańskiego.

B) Młode klacze, a to: trzyletnie, niestanowione, czteroletnie stanowione albo niestanowione i pięcioletnie klacze stada krwi gorącej (*des Gestütsschlages*), te ostatnie jednak tylko pod warunkiem, jeśli będzie udowodnione, że w roku premiowania zostały odstawione przez ogiera rządowego prywatnego licencyonowanego, lub też przez ogiera własnego.

Klacze te muszą być dobrze odżywione i starannie chowane i muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

Przy premiowaniu klaczy galicyjskiej rasy krajowej, jakoteż klaczy huculskich, w okręgach Starostw kossowskiego i nadwórniańskiego, nie będzie wymagany dowód odstanowienia zapomocą karty stanowienia.

C) Jednoroczne i dwuletnie źrebice muszą być przez właściciela dobrze odchodowane i rokować dobre, pomyślne rozwinięcie się i wykształcenie tak, żeby można spodziewać się, że będą kiedyś dobremi klaczami rozpłodowemi.

D) Matki muszą przed ożrebieniem się, młode klacze przynajmniej od roku, a jednoroczne i dwuletnie od czasu ich urodzenia być własnością ubiegającego się o nagrodę.

Młode klacze, które jako trzyletnie były w roku przeszłym premiowane, nie będą w roku bieżącym premiowane, natomiast cztero- i pięcioletnie klacze, premiowane w roku zeszłym, będą tylko w tym razie premiowane, jeżeli przedstawione będą już jako klacze rozpłodowe ze źrebiętami i jeżeli będą odpowiadać w zupełności warunkom oznaczonym w punkcie *A*).

E) Każdy właściciel klaczy lub źrebicy premiowanej nagrodą rządową, musi się zobowiązać przez podpisanie rewersu, że ją jeszcze zatrzyma przez cały rok we własnej hodowli i przedstawi ją, jeśli będzie żyła, w roku następnym w miejscu premiowania.

W razie niedotrzymania przyrzeczenia w rewersie, winien bez oporu zwrócić otrzymaną nagrodę pieniężną Zarządowi stadników rządowych w Drohowyżu.

Przy premiowaniu klaczy rozpłodowych ze źrebiętami ssącemi lub odstawionemi, obowiązek niesprzedawania premiowanego konia, nie tyczy się także źrebięcia premiowanej klaczy, ponieważ nie źrebię, lecz tylko klacz jest premiowaną.

Gdyby przedstawienie komisyi premiowanej klaczy na miejscu premiowania połączone było ze względu na znaczną odległość lub z innego ważnego powodu z wielkiemi trudnościami, winien właściciel takiej klaczy przesłać komisyi premiującej świadectwo, wydane przez Zwierzchność gminną, a stwierdzające, że ta klacz po upływie roku od czasu premiowania, znajduje się w jego posiadaniu.

Osądzenie, czy według stanu rzeczy to świadectwo wystarcza, pozostawia się komisyi premiującej.

F) We wszystkich miejscach premiowania, winni posiadacze koni przyprowadzonych przynieść ze sobą rodowody koni (karty stanowienia), jakoteż paszporty bydlęce.

Konie galicyjskiej rasy krajowej mogą być również premiowane w całym kraju we wszystkich stacyach premiowania, bez przedkładania rodowodów.

Posiadacze ich winni przeto mieć ze sobą jedynie paszporty bydlęce. To samo tyczy się koni rasy hucul-

skiej przy premiowaniach w okręgach Starostw kossowskiego i nadwórniańskiego.

Intendantura 10-go korpusu ogłasza do L. 4583 z d. 28 sierpnia, że odręczne zakupna zapotrzebowanych przez nią artykułów, które miały się rozpocząć z dniem 1-go września, rozpoczną się później w terminie, który dopiero będzie ogłoszonym.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowe ogłasza do L. 81472/V z dnia 16 sierpia 1905. W okresie zimowym 1905/6, t. j. od 1 października b. r. do 30 kwietnia 1906 r. włącznie, obowiązywać będą na c. k. kolejach państwowych w Galicyi i Bukowinie, dotychczasowe rozkłady jazdy z wykluczeniem pociągów osobowych.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 24. sierpnia.— Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·00—8·10, pszenica na term. 7·75—8 00, Żyto gotowe 6·00—6·15, żyto na term. 5·75—6·00, Owies obroczny gotowy 6·60—6 80, owies obroczny na term. 5·50—5·75, Jęczmień pastewny 5·50—5·75, Jęczmień browarniany 6 25—6·50, Rzepak nowy 10·75—11·00, Rzepak 0 00—0·00, Groch pastewny 6·25—6 75, Groch do gotowania 7·50—9·50, Wyka 00·00—00·00, Bobik 0·00—0·00, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0 00, **Chmiel nowy za 50 kilo 80·— do 85·—** Koniczyna czerwona 50·00—60·00, Koniczyna biała 50·00—60·00, Koniczyna szwedzka 00.00—00·00, Tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 36·00—36·25, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23·00—23·25.

Sprawozdania własne.

Stanisławów, d. 17. sierpnia 1905. W koronach za 100 kg. Pszenica 00·00—17 00, Żyto 00·00—13·23, Jęczmień browarniany 00·00—14·00, Jęczmień pastewny 00·00—00·00, Owies dworski 00·00—13·30 Owies obroczny 00·00—12·60, Groch 00·00—20·33, Bób 00·00—14·00, Wyka 00 00—00·00, Kukurudza 00·00—16·83, Proso 00·00—00·00, Konicz czerwony 00·00 - 100·00, Konicz biały 000·00—80·00.

Spirytus kontyngent. nowy za 1 hl. 00·00—132·00 Spirytus niekontyngentowany na 1 hl. 00·00—42·00

Masło deserowe za 1 kg. 2·80, Masło solone 2·40—0·00, Jaja za 1 kopę 3·00—0·00, Mleko za 1 litr 0·16, Ser za 1 kg. 0·48.

Słoma za 100 kg. 0·00—4·46, Siano za 100 kg. 6·50.

Brody d. 23. sierpnia. W koronach za 100 klg. Pszenica 16 50—16·80 Żyto 12·00—12·50, Jęczmień 00·00—00·00, Owies 11·60—12·40, Groch 00·00—00·00, Fasola 00·00—00·00, Soczewica 00·00—00·00, Chmiel —·— do —·—, Hreczka 00·00—, Kukurudza 00·00—00·00, Proso miel. 23·00—26 00, Koniczyna 00—000, Wyka 00·00—00.00, Bobik 00·00—00·00, Rzepak 00·00—00·00, Kartofle 0·00—0·00.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 18. sierpnia 1905.

Produkta ze zbioru 1905 roku.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 7·80—8·10, Żyto 5·90—6·15, Jęczmień browar. 5·00 - 5·50, Groch Victoria 8·00—9·00, Groch zwykły 7·00—8·00, Owies 5·00—5·50, Hreczka 6·50—7·25, Wyka 0·00—0·00, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 00·00—00·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 18·00—18·50,eu zimowe miesiące 16·50—17·00, nadkontyngentowy 11·00—11·50.

Usposobienie co do spirytusu kontyngentowego nieco się polepszyło, co do nadkontyngentowego, nie przedsięwzięto żadnych transakcyi.

Budapeszt, dnia 24. sierpnia 1905. Kurs w koronach i po 100 kg.— Pszenica na maj 00·00—00·00, na październik 15·82—15·84. Żyto na październik 12·82—12·84, na maj 00·00—00·00. Owies na październik 12·20—12 22, na maj 00·00—00·00. Kukurydza na maj 13·34—13·36, na sierpień 16·74—16 80, Rzepak na sierpień 00·00—00·00.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego

Toruń, d. 21. sierpnia 1905. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 55—60 marek, biała I. 35—55, szwedzka 50—60, chmielowa żółta 22—25, Inkarnatka rychła 40—42, Koniczyna przelot pospolity 35—45, Seradela 11—20, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—60, Trawa miodowa 20—25, Kostrzewa owcza 20—23, Tymoteusz 22—26, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 00—28, Rzepak zim. 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 00—13, Łubin żółty 8·00, Łubin niebieski 7·00—0·00, Łubin biały —·——, Mieszanki traw na trawniki 00—00, Mieszanki traw na łąki mokre 35—00, Mieszanki traw na łąki suche 32—00, Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 28——, Buraki ekendorfskie oryg. saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 36——, Buraki czerwone mamoty 180 kiełków na 100 ziarn dające 28——, Buraki leutowickie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 28—00, Marchew biała olbrzymia, zielona 45·00, Marchew biała otarta poprawn. 65·00, Tatarka 11·00, Żyto świętojańskie z wyczką zimową 00·00, Rzepa długa lub okrągła 00·00, Rzodkiew olejna 00.00, Żyto pętkuskie, oryginalne Lochowa 00·00, Żyto proboszczowskie 00·00, Żyto szwedzkie zimowe 00·00, Pszenica kujawska, oryginalna —·00, Pszenica sandomirska —·00, Pszenica kostromska —·—.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 23 sierpnia 1905. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 107, Jałownika 133, Cieląt 55, Owiec i kóz — Nierogacizny 0. Razem 295. Woły płacono od 66—75·00 kor., buhaje od 62—74 kor., krowy 64 - 78 kor., cielęta od 86—97 kor., nierogaciznę od 00 do 00 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, dnia 22. sierpnia 1905. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 89 sztuk, Jałownika 42 sztuk, Cieląt 168 sztuk, Owiec i kóz 10 sztuk, nierogacizny 217 sztuk, Razem 526 sztuk. Woły płacono po 77—82 kor., krowy 78—84 kor., buhaje po 68—70 kor., cielęta po 94—132 kor., za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 28—80 kor., nierogaciznę tuczną po 112—120 kor., nierogaciznę chudą po 146—160 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 476 sztuk, na eksport bydła rogatego 50 sztuk, nierogacizny 00 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń, d. 22 sierpnia — Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4789 sztuk. W tem było z Galicyi 44 sztuk, z Bukowiny 19 sztuk. — Targ był ożywiony. Ceny niezmienione. Niesprzedanych pozostało 48 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 84 do 90 koron, secunda po 74 do 82 koron, tertia po 69 do 73 koron, wyjątkowo po 00 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 60 do 76 koron, krowy podtuczone po 58 do 72, bydło chude po 42 do 59 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10.773 sztuk świń, między temi 4.847 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 121 do 127 hal., za galicyjskie młode świnie 96 do 124 halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny: ***Dr. Jan Paygert.***

Inżynier LEONARD NITSCH i Spółka, Kraków, ul. Kolejowa l. 18.

projektują i wykonują: 139 25—52

WODOCIĄGI DLA MIAST, GMIN, FOLWARKÓW, FABRYK, OGRODÓW, GMACHÓW PUBLICZNYCH, DOMÓW PRYWATNYCH, itd.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. — Wiercenie studzien. — Ustawianie pomp. — Instalacye domowe z klozetami, łazienkami, itd.

CENTRALNE OGRZEWANIE WSZELKICH SYSTEMÓW i WENTYLACYE. — ŁAŹNIE. — MECHANICZNE PRALNIE, SUSZARNIE, itd.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.



Myszy polne mogą być doszczętnie zniszczone tylko wolnymi od trucizny, jedynie pewnymi pigułkami **FUCHSOL**. — W 1 kilogramie Fuchsolu jest około 10.000 pigułek zawartych, 1 kilogram wystarcza zatem na 8.000 do 10.000 m^2, by wszystkie myszy polne wytępić.

1 klg. Fuchsolu dla myszy polnych 3 korony. Przy odbiorze 5 do 50 klg. jeden klg. 2·50 koron, 100 klg. 200 koron.

Dla myszy polnych cała doza 5 koron, pół dozy 3 korony. — Dla szczurów cała doza 8 koron, pół dozy 4·50 koron.

C. k. Zarząd dóbr Holics pisze: Donoszę panu, że myszy polne, po użyciu Fuchsolu, w przeciągu pół godziny wyginęły.
Krzich, m. p., c. k. radca gospodarczy.

Wielka ilość szczurów została przez Fuchsol zniszczoną, co dotąd nie udawało się przy stosowaniu innych środków.
C. k. Komenda szkoły kadeckiej. *Sermont*, m. p., c. k. Oberst.

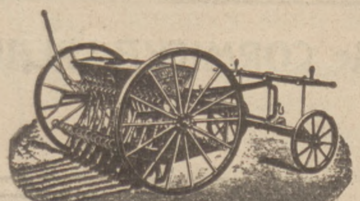
Z całem zadowoleniem donosimy, że nasze nadzieje wytępienia myszy polnych Fuchsolem, zostały przewyższone. Możemy pański preparat polecić każdemu jako niezrównany.
33 29—40 Zarząd dóbr Karola Stummera, Oslawan.

CHEMICZNE LABORATORYUM „FUCHSOL"
S. FUCHS i Sp. Wiedeń VII, Mariahilferstrasse l. 38.

Na obecny sezon siewny polecają

L. Queller i L. Heller

LWÓW, ul. GRÓDECKA



siewniki rzędowe, szerokorzutne i do koniczyn, wszystkie **najnowszego systemu (kółek przesuwalnych) — bez kółek** zmiennych (Schubrad).

Słynnej fabryki spółki komandytowej „TITANIA", specyalnych fabryk dla wyrobu siewników.

Ceny niższe jak konkurencya, gwarancya pod każdym względem. 164 43—52

CENNIKI, KOSZTORYSY DARMO I OPŁATNIE.

DOSTAWA NATYCHMIASTOWA.

Uszlachetnione zboża krajowe!

ZARZĄD DÓBR GRODKOWICE, poczta BRZEZIE

poleca do siewu:

I. **PSZENICĘ OSTKĘ GALICYJSKĄ** w dwóch gatunkach, odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu:

ELITA, pochodząca z najdorodniejszych kłosów, ręką na polu wybieranych, 100 *kg* **28 koron.**

SELEKCYJNA, pierwsza reprodukcya „ELITY", 100 *kg* **25 koron.**

II. **ŻYTO POLSKIE**, mało wymagające i plenne, 100 *kg* **22 koron.**

Ceny rozumieją się loco stacya PODŁĘŻE lub KŁAJ.

ZA WOREK DOLICZA SIĘ CENĘ KOSZTU.

303 4—6

Uszlachetnione zboża krajowe!

Nie powinien u żadnego gospodarza i hodowcy brakować

PURGOL APTEKARZA ZYGM. THURHAUSA. 195 19—26

PROSZEK PRZECZYSZCZAJĄCY dla koni, bydła i innych zwierząt domowych, **przeciw najsilniejszym zaparciom i kolce.** Uznany jako najpewniejszy środek, wywołujący rychłe działanie po zadaniu jednej dawki. ***Cena 10 dawek 1 kor. 80 gr.*** — Jedyna wyrobnia w Aptece w Bursztynie.

WIADOMOŚCI DOMU DLA ZIEMIAN

73 17—26

Zdania rolników o siewniku rzędowym „MOSONI DRILL“:

Psary, dnia 22/6 1905.
Z kupionego siewnika „Mosoni Drill“ z fabryki E. Kühnego jestem zupełnie zadowolony, gdyż odznacza się ta nowa konstrukcya od wielu innych przez regularność wysiewu i nadawanie się dla wszelkich gatunków zbóż. Z tego przekonania polecam fabrykę tę każdemu gospodarzowi,
Meilech Breitbart.

Jako długoletni gospodarz i zwolennik wszelkich maszyn, na zapytanie z dnia 9/4 co do siewników rzędowych E. Kühnego „Mosoni Drill“ oświadczam, że jako gospodarz na dwóch folwarkach objętości 700 morgów wystarczały dla mnie całkowicie dwa siewniki 13 i 19 rzędowe. Co do zalet takowych, oświadczam, że przeszły wszelkie znane mi systemy. Lekkość nadzwyczajna, dokładny wysiew każdego gatunku zboża, zacząwszy od koniczyny, rzepaku, lnianki, marchwi, do grochu, buraków, bobu, nadzwyczaj dokładnie wysiewa żądaną ilość. Regulowanie ilości wysiewu jest bardzo uproszczone, nastawianie tłoków radełkowych co do zmiany zboża jest bardzo lekkie i praktyczne. Do pociągu 13 rzędowego używałem parę koni, do 19 rzędowego 3 konie. Mogę każdemu gospodarzowi sumiennie go polecić.
Stefan Rosinkiewicz.

Wróblik Król. 11/6 1904.
Na odnośne zapytanie Pańskie donoszę, iż mój siewnik rzędowy „Mosoni Drill“ E. Kühnego, wcale mię zadowala.
J. Abrahamowicz.

Koniuszki, 12/6 1905.
Siewnik rzędowy Kühnego sieje nadzwyczajnie regularnie bez względu czy po górach, czy z góry, czy konie szybciej lub wolnej idą. Sieję nawet takowym bobik grubszego gatunku.
Nagelberg.

Na zapytanie z dnia 9/6 donoszę, iż z siewnika „Mosoni Drill“ jestem zadowolony. *Tadeusz Matecki.*

Księżyna p. Tłuste, dn. 14 czerwca 1905.
Oświadczam niniejszem, że z siewnika rzędowego „Mosoni Drill“ E. Kühnego jestem zupełnie zadowolony i wyrażam tym sposobem moje podziękowanie. *I. Mann.*

Holitrady Górne. 22 czerwca, 1905.
Siewnika rzędowego „Mosoni Drill“ E. Kühnego używam przez pięć lat, jestem z niego zupełnie zadowolony pod każdym względem. W okolicy jest kilka siewników z tej fabryki i są one uznane jako najlepsze, i mogę każdemu z Panów, którzy tylko używają siewników, polecić „Mosoni Drill“ E. Kühnego, a jestem pewny, że nikt się nie zawiedzie.
Stanisław Waleryan Ostrowski.

Bryń, dnia 14/6 1805.
Mam przyjemność donieść firmie, że z sprowadzonego zeszłego roku siewnika rzędowego „Mosoni Drill“ E. Kühnego jestem jak najzupełniej zadowolony. Przez co czuję się zobowiązany wyrazić firmie najwyższe uznanie i dzięki, oraz tę firmę przy każdej sposobności każdemu polecam.
Breine Gersten.

Kosieniec, 20 czerwca 1905.
Siewnik rzędowy „Mosoni Drill“ wyrobu E. Kühnego — sprowadzony za pośrednictwem Panów — odpowiada wszelkim wymogom — tak pod względem dokładności siewu — czy to na znaczniejszych pochyłościach, czy na równym polu — regulowanie ilości wysiewu łatwe i dokładne, używam go przez lat trzy z zupełnem zadowoleniem. *Adolf Ebenberger.*

Myców, 12/6 1905,
W odpowiedzi na szac. kartę z 9/6 905 przyjemnie mi donieść WPanom, że z rzędowego siewnika „Mosoni Drill“ E. Kühnego, który w tym roku kupiliśmy za pośrednictwem Domu dla Ziemian, jesteśmy zupełnie zadowoleni. *Werner.*

Kosiarki Mc. Cormicka

dostały się do poezyi. — Nieznajomy autor przysela nam z Suchowoli śliczną fotografię pracujących kosiarzy, i drugą, przedstawiającą kosiarkę w robocie. Obie fotografie to prawdziwe arcydzieła sztuki amatorskiej. Karta z fotografiami zaopatrzona w taki dopisek:

Tak to dawniej się męczono,
Źle i drogo kosą koszono.
Jak Dom dla Ziemian sprowadził nam Cormicka,
Człek odpoczywa, a koń sobie bryka!
Suchowola, 21 czerwca 1905.

Wdzięczni łaskawemu Autorowi za życzliwy anonim, zapewniamy Go, że tylko zakupując wiązałkę Mc. Cormicka, dozna większego jeszcze zdumienia, i przekona się sam o słuszności zapatrywania rolników całego świata, że Mc. Cormick należy do dobroczyńców ludzkości.

Z drukarni „POLONIA“ — Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 11.